Nr. 243. We Lwowie Sobota dnia 18. Października 1873. **Rok V.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 17. października.

W miarę, jak się zbliża koniec wystawy wiedeńskiej, rosną obawy wielkiego przesilenia przemysłowo-handlowego. Na samej wystawie zapowiadają ogromny poczet licytacyj przymusowych. Kapitał gotowy zaczyna się wycofywać z obiegu, a ostatnie notowania na giełdzie przypominają żywo czasy majowe.

Pisząc już nieraz o tym przedmiocie, staraliśmy się wykazać rządowi, że wszelkie środki połowiczne nic nie pomogą, i nie zapobiegną katastrofie, ale trzeba się wziąć gruntownie do rzeczy, i przez przymusowe przeprowadzenie likwidacyj wszystkich przedsiębierstw „szwindlerskich" uwolnić targ pieniężny od nadmiaru papierów, nie mających żadnej realnej podstawy.

P. Depretis nie okazał się dość energicznym. Nie wystąpił nakazująco lecz tylko zalecająco i nastręczył owym przedsiębiorstwom pewne ułatwienia do przeprowadzenia likwidacji lub fuzji jednych zakładów z drugimi. Nakaz przedstawienia surowych bilansów nie został również przeprowadzony z całą ścisłością, jakiej wymagały stosunki. Dlatego też dotąd ani jedna likwidacja, ani jedna fuzja nie została uskuteczniona, i wszystko pozostaje w zawieszeniu.

Zaniedbanie to, może się srodze zemścić, bo jak przekonywają ostatnie kursa, obniżka giełdowa poczyna zarażać już i papiery rządowe. Renta austrjacka zaczyna spadać, czego nie było w maju. Krach, który dotknął w lecie tylko zapamiętałych graczów, może teraz szarpnąć i skarb państwa, a gdy do tego przyjdzie — to straszne przesilenie w zawodach handlowych i przemysłowych jest nieuchronne.

Ostrzegamy zawczasu kraj przed udziałem we wszelkich spekulacjach giełdowych — a Izby handlowo-przemysłowe mają obowiązek przystąpić do sformułowania wniosków, których wykonanie może zapobiedz przesileniu w naszym kraju, dalibóg nie mającym już wiele do stracenia.

W pierwszym rzędzie należy się postarać o obfite wyposażenie istniejących w Galicji filij Nationalbanku. Dotychczasowa pomoc, dawana z tej strony, okazała się bardzo niedostateczną, co po zawieszeniu §. 14. statutu bankowego brano rządowi za złe, bo wpływał na zarząd Nationalbanku, aby inne kraje: np. Węgry, Czechy, Morawa były traktowane bardziej przychylnie.

Teraz, gdy się zbliża niebezpieczeństwo groźniejsze — nie godzi się robić wyjątków. Ruina majątkowa w tak wielkim, jak Galicja kraju, odbije się boleśnie w kasach skarbowych, i my mamy prawo, być równo traktowani z innymi.

Spieszne zarządzenia są niezbędne, a liczymy przytem tak na energję namiestnictwa, jak i na interwencję troskliwego zawsze o dobro kraju dra Ziemiałkowskiego.

Ruch przedwyborczy.

Buczacz 15. października. W niezwykły ruch wprawił miasto nasze przyjazd dr. Hoenigsmana, kandydata do Rady państwa, przez komitet centralny żydowski bardzo gorliwie tutejszym wyborcom Izraelitom poleconego. Dr. Hoenigsmann zjechał pod opiekuńczem szkrzydłem p. Kleina, redaktora *Izraelity*, członka komitetu centralnego. Czego ten pan właściwie tu chciał i jakie miał zadanie — trudno się domyśleć. Bo jeżeli przemówieniem swojem miał wybór dr. Hoenigsmana tutejszym wyborcom polecić — to przyznam się, że szkoda kosztów podróży — przemówił bowiem tak, że kandydat widział się zmuszonym, dla zatarcia złego wrażenia, jakie szanowny mentor swojem wystąpieniem wywołał — na nowo przemówić. — Dr. Hoenigsmann w całem przemówieniu swojem starał się jak najusilniej unikać stanowiska konfesyjnego i nawet uroczyście przeciw podobnym insynuacjom się zastrzegł. — Co do politycznego wyznania wiary — to został zasadom przez tyle lat postowania przez siebie głoszonym i bronionym, wierny — a jakie one są — to wiecie.

Dzięki niezdarności komitetu centralnego, wystąpił dr. Hönigsman bez współzawodnika, a uchodzi już dzisiaj między ludnością żydowską za posła do Rady państwa z miast Buczacz-Kołomyja-Sniatyn. Komitet miejscowy trzykrotnie o wskazanie sobie kandydata u centralnego komitetu błagał, nie dość, że mu takowego nie wskazano, ale nie uznano nawet za stosowne odpowiedzieć. To też biedaczyna, nasz komitet, darmo rozbijał się, szukał kandydata, nikt się nie zgłaszał; i tak się stało, że gdy Dr. Hönigsman swoją mowę kandydacką już wypowiedział, komitet nasz jeszcze ciągle za kandydatami poszukuje. Szkoda, że już tak krótki czas, bo możeby w drodze konkursu przecież kogo znalazł. O tej organizacji przedwyborczej trudno inaczej jak z żalem mówić. Najlepszy czas, najlepsze chęci zmarnowano. Dr. Hönigsman uda się jeszcze do Kołomyi i Sniatyna, celem stawienia się przed wyborcami.

(Z) **Rzeszów**, 15. października. Rozbierając przed dwoma miesiącami społeczne stosunki Rzeszowa i Jarosławia, wskazywaliśmy przyszłemu komitetowi przedwyborczemu drogę, która jedynie doprowadzić mogła do korzystnego wyboru posła dla parlamentu wiedeńskiego. Komitet przedwyborczy, zawiązany w miesiącu naszem d. 31. sierpnia r. b., wybrał był istotnie delegatów do rokowania z komitetem jarosławskim, lecz na tem skończyliśmy całą naszą akcję polityczną. Panowie delegaci czekali bowiem przez 5 tygodni na wyzdrowienie kolegi swego, p. Bluma, komitet zaś czekał na raport delegatów: a gdy ci pojechali wreszcie do Jarosławia, nie było tam już z kim zawiązać rokowania, bo tamtejsi wyborcy chrześcjańscy spali sen mazgajów sprawiedliwych, nie uczyniwszy najmniejszego kroku w celu porozumienia się z ludnością żydowską, ta zaś ulegając zewnętrznej agitacji, miała już gotowego kandydata na posła, a do tego i pewność, że przeprowadzić go potrafi. Delegaci nasi wrócili dla tego z niczem z Jarosławia, bo dowiedzieli się jedynie, że inteligencja tamtejsza zamierza głosować na p. Bartoszewskiego.

Po powrocie delegatów zebrał się i nasz komitet na posiedzenie. Z żydowskich wyborców żaden atoli nie przybył, a gdy później udało się wydelegowanym komitetowym sprowadzić jednego z nich, zrobiono cały zgiełk z krętych słów jego, że i Izrael rzeszowski ma już gotowego swego kandydata na posła, niezawodnie tego samego, co i żydzi jarosławscy. Rezultat wyboru z miast Rzeszów-Jarosław nie ulega przeto żadnej wątpliwości, albowiem żydzi, którzy stanęli solidarnie do urny wyborczej, uzyskają niezawodnie większość dla kandydata swego; w naszym zaś obozie brakuje karności, bo być podobno nie mieliśmy nigdy — a co gorsza, że nie wiemy nawet, na kogo głosować potrzeba. Był tu wprawdzie p. Bartoszewski, aby przedstawić się wyborcom, lecz komitet nie zarządził podobno zgromadzenia; słyszeliśmy tylko, że kilku naszych panów miało zapewniać p. Bartoszewskiego, że na niego głosować będą. Jakim sposobem dowie się o tem reszta wyborców chrześciańskich, nie wiemy; zapewne sposobem praktykowanym na naszych partykularzach, że w dniu wyboru szeptać ktoś będzie w ucho wyborcom, na kogo głosować mają.

Serce boli na widok nieudolności naszej, a sądząc z raportów dziennikarskich, nie lepiej podobno dzieje się i w innych miejscowościach kraju naszego. Niechęć nasza do wyborów bezpośrednich, stała się powodem bezprzykładnej naszej opieszałości wobec wyborów tegorocznych; lecz czyż nie lepiej było oświadczyć z góry, że odsuwamy się zupełnie od akcji wyborczej, aby sprowadzić ją tem samem do absurdum i ocalić jako tako honor narodowy, jak uchwalić zasadę brania udziału w wyborach bezpośrednich, a potem zgoła nic nie robić, lub źle tylko i opieszale robić. Nie umieliśmy podobno ocenić chwili, która rozstrzygnie o wartości i sile naszej, a chociaż wychowani w szkole nieszczęść, małośmy jednak w niej dla życia praktycznego skorzystali. Bo i czyż znajdzie się na świecie druga społeczność taka, jak nasza, która bezkarnie dopuszcza agitacje wrogie i na korzyść wrogów?

Tarnów 14. października. W niedzielę (12. bm.) przybyli do Tarnowa pp. Hoszard i Niwicki z Bochni celem porozumienia się z Tarnowem względem posła do Rady państwa i w tym celu weszli w osobiste relacje tak z partją magistratualną jako też i ze stronnictwem Kaczkowskiego. Nie przyszło do żadnego porozumienia z żadnem stronnictwem. O powodach tego nie bardzo pociesznego rezultatu tymczasem milczymy niechcąc sytuacji jeszcze bardziej naprężać. Zamilczeć jednakże niepodobna, że na posiedzeniu niedzielnem przez stronnictwo magistratualne celem przyjęcia gości bocheńskich odbytem, 5 czy 6 kandydatów na krzesło poselskie o s o b i ś c i e wystąpiło, a stawioną kandydaturę nieobecnego Rutowskiego 17 głosami przeciw 4 przyjęto, co dowodzi, że telegram wasz donoszący, że klika magistratualna oszukuje Spławińskiego, forytując poza jego plecami, Rutowskiego, był rzeczywistą prawdą. A mimo to, klika odważyła się telegram wasz nazwać kłamstwem! Tak wywdzięcza się klika członkowi uczciwemu, ze wszech stron poważanemu za to, iż popełnił błąd, dowierzając ludziom, którzy nigdy nie byli i nie są godni żadnego zanfania.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Konstantynopol 10. października.

(Eff.) Jest to oddawna znanem, że im kto płytszym bywa w poglądach na wypadki bieżące, kto przy powszednim, maluczkim rozumie umie władać sprytnie frazesami, ten zawsze za sobą prędzej poprowadzi tłumy jak kto inny, co temi ubitemi ścieżkami chadzać nie umie. Lubię przedstawiać rzeczy nago i sąd mój o nich wypowiadać otwarcie, dla tego uważałem, że głos mój w sprawach wschodnich przebrzmiał w krajowej publicystyce bez echa, chociaż z innej strony widziałem moje zdania i zapatrywania się na bieżące wypadki powtarzane w dziennikach niemieckich. Z jednej ostateczności przechodzimy w drugą: dawniej zanadto politykowaliśmy, a dzisiaj całkiem oddani szarpaniu i szkalowaniu się wzajemnemu, co ma być niby to jakimś nowym organicznym kierunkiem prac polskich, zapominamy rzucić wzrokiem na około siebie i wyciągnąć z nich coś dla sprawy całego narodu. Bez nadziei, i wiary nie ma. Czy panowie organizatorowie nowocześni zapomnieli o tem?

Zanim którykolwiek polski lub zagraniczny dziennik odezwał się o możebności wywołania w tym roku kwestji wschodniej, wnosząc z całego szeregu faktów, pierwszy ostrzegałem jeszcze w czerwcu b. r. o tem, a na początku sierpnia, kiedy sprawa bośniacka była w embrjonie, miałem odwagę podnieść głos i pierwszy powiedzieć — oto mamy ją! Czym się omylił — wątpię; bo tak jak rzeczy dzisiaj stanęły, do rozwiązania stanowczego przyjść musi, a z tem razem muszą nastąpić zmiany, o których dawniej napomykałem. Całym szeregiem faktów, powtarzanych niemal w każdej korespondencji, udowodniłem, że akcję podgotowywała intryga moskiewska. Zapewne nie wielu chciało temu wierzyć, przypisując to na karb polskiej tendencji korespondenta; lecz dzisiaj znowu podnoszę ten fakt, twierdząc, że wszystko co tu obecnie dzieje się, trzeba odnieść do powyższego źródła. Od zjazdu berlińskiego i petersburskiego sytuacja na Wschodzie z całą precyzją zarysowywała się — Niemcy przyrzekli podać pomocną rękę Moskwie w rozprawie ostatecznej z Turcją. Czy ta obietnica będzie szczerą? to nam prędko czas okaże. Ale tymczasem zagrzani tem Moskale, z całą żarliwością zaczęli zaciągać sieć intryg po kraju, poruszając wszystkie sprężyny, jakiemi zwykli podchodzić swe ofiary. Że podejście Austrji leżało w tym planie, o tem wątpić nie trzeba. Na dowód tego służy to, że środek ciężkości całego ruchu przeniesiono z właściwej na ten cel szachownicy bulgarskiej do Bośnji, wiedząc o tem, że ruch wywołany tam, przy gotowej organizacji panslawistycznej w ościennych słowiańskich prowincjach austrjackich, będzie stokroć groźniejszym dla samej Austrji, i kiedy czego większego nie dokaże, to przynajmniej sparaliżuje wszystkie jej ruchy podczas akcji moskiewskiej przeciwko Turcji. Z innej strony systematyczne intrygi Ignatjewa w Stambule uniemożliwiały Austrji wszelkie możebne zbliżenie z W. Portą. Po upadku Midhata upadł wkrótce Halil-Szerif, a z nim porwała się i reszta nici, jakie wiązały gabinet wiedeński ze stambulskim. Niezdarność w. wezyra Szirwani Zade i całej kliki jego ostatecznie zraziły nawet i Anglję, która widząc się systematycznie pomijaną dla Moskwy, postanowiła zająć całkiem neutralne stanowisko. Reszty dokazywało złoto moskiewskie, które nie tylko wlewało się zatrutą strugą do dywanu, ale umiało sobie utorować swobodną drogę i do seraju sułtańskiego. Cóż pozostawało czynić Austrji w tem położeniu? Oto zrobić to, co zrobił Andrassy. Innego wyjścia nie było, a Niemcy wiedeńscy okazują się nie tylko kiepskimi patrjotami, ale nadto i lichymi politykami, gdy powstają przeciwko niemu. Manewr polityczny użyty przez kanclerza austrjackiego, był jeden zdolny obudzić czucie w odrętwiałym dywanie i zmusić go do wejścia na zbawienniejszą drogę. Zdobyć tutejszy teren na Moskwie w żaden możliwy sposob nie dawało się, a tymczasem sieć knowań panslawistycznych coraz groźniej i gęściej obejmowała obadwa państwa, będąc nieustannie podsycaną czynnie z pierwszego źródła; bo mylą się ci ogromnie, co zakładają ogniska panslawistyczne, raz w Petersburgu, to znowu w Moskwie albo i w Kijowie nawet. Nie. Prawdziwem źródłem, zkąd czynna propaganda, ze wszystkiemi akcesorjami rewolucyjnemi wychodzi, jest Konstantynopol, a właściwie mówiąc — moskiewska ambasada na Perze. Niemcy wcale nie pojmują niebezpieczeństwa agitacyj moskiewskich czyli panslawistycznych, a zresztą nawet u narodów Austrji, które mają głębsze powody opierać się machinacjom moskiewskim, jak u Polaków i Węgrów, widzimy, że w skutek jakiegoś zdenerwowania, przymiotnika wspólnego wszystkich narodowości austrjackich, walka opinji toczy się przeciwko temu najstraszniejszemu rozkładowemu czynnikowi z największem niedołęztwem, i np. jawne ajencje moskiewskie, jak św. Jur we Lwowie i inne, mogą w biały dzień egzystować, bez powszechnego oburzenia na siebie opinji, jako na zdrajców kraju. Na tem miejscu pozwolę sobie nieco zboczyć od przedmiotu i pytam np., my, co to w ostatnich czasach tak przywykliśmy rzucać się przeciwko wszystkiemu co jest u Francuzów, dlaczego przynajmniej nie chcemy wziąć za wzór od tych niedołęgów ich postępowania względem ludzi podejrzanych o wierność krajowi? Wszak to takich zuchwałych odstępców i szpiegów wrogiego państwa naród francuski jak szkodliwe węże porozszarpywałby w sztuki, zanim by sprawiedliwość przyszła do zbadania źródeł. Wy tam szukacie u siebie rozmaitych źródeł tego złego, co toczy wasz organizm, i nie umiecie poznać, że leży ono w braku tego czynnego patrjotyzmu, który jest prawdziwą podwaliną bytu każdego niepodległego narodu. Zamiast świętego oburzenia patrjotycznego, co powinnoby szarpnąć wam po wnętrznościach, wy tam poruszacie się w jakiemś zaklętem kole libe-

---

TAJEMNICZA INTRYGA

przez **Emila Gaboriau**

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Od trzydziestu niemal lat będąc adwokatem przy sądzie najwyższym, p. Magloir, słyszał już nie jedno dziwne zwierzenie. Nigdy jednak myśli jego nie były tak zamącone jak obecnie.

— W głowie się miesza! szepnął.

Ale Jakób mówił dalej:

— Czy pani Claudieuse na serjo groziła? Nie wątpiłem o tem; jednak udając spokojność, rzekłem:

„— Nie zrobisz tego.

„— Przysięgam ci na wszystko, co mam drogiego i świętego na świecie, że zrobię!.."

Wiele miesięcy upłynęło od tej sceny, wiele zaszło wypadków, a jednak, zdaje mi się, że zaszła ona wczoraj. Jeszcze widzę hrabinę bladą jak widmo, jeszcze ciągle słyszę jej głos drżący i prawie dosłownie powtarzam panu jej wyrazy:

„— A! moje postanowienie zadziwia cię, Jakóbie, mówiła dalej rozpłomieniona. Pojmuję to. Kobiety uchybiające swym obowiązkom nie przyzwyczaiły swych kochanków do rozrachowywania się z nimi. Zdradzone, milczą. Opuszczone, poddają się rezygnacji. Poświęcone, ukrywają swe łzy; bo płakać, znaczy to przyznawać swoją winę. Zresztą któżby ich żałował, gdyby pozwoliły domyślać się swej rozpaczy! Czyż opuszczenie nie jest karą przewidzianą? To też pomiędzy mężczyznami—a są między nimi tak cyniczni, iż sami to wyznają—przyjęto jest, że kobieta zamężna to metresa wygodna, której zazdrości nie ma co obawiać się i że można opuścić ją, tak jak się wzięło, każdej chwili w przystępie kaprysu! A! podłe my jesteśmy!.. Gdybyśmy miały więcej odwagi, dobrzeby się namyślano przed owładnięciem żoną cudzą!.. Ale to, czego inne nie śmieją zrobić — ja zrobię!.. Nie będzie powiedziane, że z naszego wspólnego błędu zrobią się dwie części, że ty zbierzesz wszystkie korzyści, a ja poniosę wszelkie kary... Jakto? ty? jutro ma być ci wolno uganiać się za nową miłością i na nowo rozpoczynać życie, a ja mam pozostać sama, w otchłani wstydu, dręczona żalem i nękana wyrzutami!.. W przeszłości twojej pozostanę tylko cudnym snem, a ty w mojej okrutnem wspomnieniem!.. Nie, nie!.. Taki związek jak nasz, latami wspólnictwa ukuty, nie rozrywa się w podobny sposób!.. Należysz do mnie, mój jesteś! i przeciw wszystkiemu i wszystkim wystąpię do walki o posiadanie ciebie z jedyną bronią, jaką władać będę mogła!.. Powiedziałam ci, że reputacja moja obchodzi mię więcej aniżeli własne życie, ale nie powiedziałam, że dbam o życie!.. Żeń się... W wilję twego ślubu mąż mój będzie wiedział o wszystkiem... Nie przeżyję straty mego honoru, ale przynajmniej będę pomszczona!.. Jeżeli ujdziesz przed zemstą hrabiego Claudieuse, to przynajmniej nazwisko twoje będzie przyplątane do historji tak tragicznej, że życie twe na zawsze zostanie zgubione!.."

Tak się ona wyrażała i to z takiem uniesieniem, iż trudno to panu wystawić. To, co mówiła, nie miało sensu; ale czyż namiętność rozumuje?.. Nie było to zresztą natchnienie obrażonej nagle dumy. W tej precyzji jej frazesów, w tej pewności siebie niepodobna mi było nie dopatrzeć zamiaru oddawna obmyślanego, którego straszliwą donośność obrachowała i nieodwołalnie postanowiła... Struchlałem. A gdym spoglądał na nią w ponurem milczeniu, zapytała:

„— No i cóż?

„— Nie mogę wytłumaczyć sobie twego gniewu, odrzekłem. Małżeństwo, o którem ci mówiłem, istnieje tylko w wyobraźni mojej matki...

„— Czy doprawdy? zapytała.

„— Zaręczam ci."

Popatrzyła na mnie podejrzliwie.

„— Ha! zresztą wierzę ci, powiedziała w końcu głęboko westchnąwszy. A teraz rozpędźmy te brzydkie myśli."

Być może, że ona mogła rozpędzić — ja nie. Opuściłem ją z wściekłością w sercu...

A więc tak się mną rozporządziła! Na całe życie miałem okręcony na szyi ten sznur fatalny, od którego rany z dniem każdym stawały się boleśniejszemi. A przy najmniejszem usiłowaniu zerwania go musiałem spodziewać się szkaradnego skandalu, jednej z tych złowrogich awantur które gubią człowieka. Czy mogłem przynajmniej mieć nadzieję, że usłucha głosu rozsądku? Nie! Zanadto pewnym byłem tego. Dobrze wiedziałem, że traciłbym tylko czas starając się przypomnieć jej że nie byłem tak winnym jak się jej chciało wmówić, że zemsta dosięgnie jej męża i dzieci więcej jeszcze aniżeli mnie i że jeżeli ma do wyrzucenia hrabiemu Claudieuse warunki ich małżeństwa, to córki jej są niewinne... Ale napróżno siliłem się znaleść wyjście z tej okropnej sytuacji... Honorem zaręczam panu, że były chwile w których chciało mi się nie dbać o wszystko, udać małżeństwo aby zniewolić hrabinę do działania, aby nakoniec spadły już na moją głowę te pogróżki, ciągle nad nią zawieszone. Nie obawiam się niebezpieczeństwa; ale wiedzieć, że ono istnieje i czekać na nie z założonemi rękami, to jest właśnie nieznośnem. Trzeba iść naprzeciw niego. Pomysł pani Claudieuse posłużenia się mężem by mnie zatrzymać, oburzał mnie. Smiesznem i niegodnem wydawało mi się to, że z męża swego robiła rodzaj żandarma przy kochanku. Czy sądziła, że boję się?... O! jakżebym opisał mu to wszystko, gdyby podobna denuncjacja nie wydawała mi się ohydą!... Tymczasem matka moja zapytała mię o rezultaty mego namysłu w przedmiocie małżeństwa o którem mi mówiła... Okropnie zaczerwieniony odpowiedziałem jej, że stanowczo żenić się jeszcze nie chcę, że uważam siebie jeszcze za nadto młodego by brać na siebie odpowiedzialność za rodzinę. Było to prawda: nie byłoby nią jednak, gdyby głębiej nad powodami pomyśleć. Oto w jakiem byłem położeniu! Powtarzałem sobie, że raz przecie należy położyć koniec temu i wahałem się pomiędzy rozlicznemi sposobami — gdy wojna wybuchła... Moje opinje więcej jeszcze aniżeli moje lata czyniły mię żołnierzem. Przybyłem do Boiscoran. Właśnie organizowano oddziały mobilów i mianowano mię kapitanem. Na ich czele przyłączyłem się do armji nad Loarą. W usposobieniu umysłu, w jakiem znajdowałem się, wojna nie miała dla mnie nic przerażającego. Każde wzruszenie wydawało mi się pożądanem, byle tylko dało mi zapomnienie. I jeżeli okazałem jakie męstwo, to zasługa moja w tem nie wielka. A jednak, ponieważ przechodziły tygodnie i miesiące, a nic nie słyszałem o hrabinie Claudieuse, łudziłem się tajną nadzieją, że zapomniała o mnie, że czas i nieobecność zrobiły swoje, że się zrezygnowała. Po podpisaniu pokoju powróciłem do Boiscoran, a hrabina nie dawała znaku życia. Począłem uspokajać się i odzyskiwać moc nad sobą, gdy w tem pewnego dnia p. Chaudoré, spotkawszy mię, zaprosił na objad. Poszedłem. Ujrzałem Dyonizję. Dawniej już znałem ją, a wspomnienie o niej być może przyczyniło się poniekąd do oderwania mię od hrabiny. A jednak zawsze starałem się unikać jej, drżąc by nie ściągnąć na nią jakiej złowrogiej zemsty. Zbliżony do niej przez jej dziadka, nie miałem odwagi oddalić się; a w dniu, w którym zdawało mi się, żem wyczytał w jej oczach, że mnie kocha, postanowienie moje było już powzięte: powiedziałem sobie, że wszystko pokonam... Ale jak opisać moją trwogę i z jakim niespokojem co wieczór powracając do Boiscoran zapytywałem:

„— Czy nie ma listu do mnie?"

Ciągle nie było. A jednak niepodobieństwem było, by hrabina nie dowiedziała się o mojem małżeństwie. Mój ojciec przybył, by żądać ręki Dyonizji, przyrzeczono mi ją, zostałem oficjalnie przyjęty, pozostawało tylko wyznaczyć dzień ślubu... Ta cisza przerażała mnie!...

IX.

Zmęczony, zadyszany Jakób Boiscoran, zatrzymał się i obie swe ręce przycisnął do piersi, jakby chciał stłumić bicie serca.

Dochodził do rozwiązania.

A jednak napróżno wyczekiwał jakiegokolwiek słowa, lub znaku zachęty od adwokata. P. Magloir pozostawał nieprzeniknętym, twarz jego pozostawała obojętną, jak maska.

Po chwili, Jakób zaczął znowu z wielkiem wysileniem:

— Tak jest, ta cisza, zdawała się zapowiadać burzę. Być kochanym przez Dyonizję — było to za wiele szczęścia. Czekałem wybuchu, katastrofy, czegoś złowrogiego. A czekałem z taką pewnością, iż w końcu uznałem sam, że obowiązkiem moim było wyznać wszystko panu Chaudoré. Pan go znasz, panie Magloir. Stary ten magnat jest najczystszym i najszanowniejszym wyrazem honoru. Jemu mogłem powierzyć moją tajemnicę, tak samo bezkarnie, jak niegdyś w chwilach szału, powierzałem wiatrom imię Genowefy... Niestety! dlaczegoż tak długo wahałem się, walczyłem z sobą, spóźniałem się!... Jeden wyraz, wymówiony wówczas — a nie byłbym dziś tu, obwiniony o szkaradną zbrodnię, niewinny, a zmuszony widzieć, jak sam pan powątpiewasz o prawdzie moich słów... Ale fatalność ciężyła nademną. Przez całe tygodnie odkładając moje wyznanie, pewnego wieczora, po rozmowie z Dyonizją, powiedziałem sobie, z mocnem postanowieniem dotrzymania słowa:

„— Zrobię to jutro".

I rzeczywiście, na drugi dzień wyszedłem z Bois-

ralno-jurydycznej atmosfery. Wołacie na rząd, pokazujecie mu palcem złe, ale ten się nie rusza — i ma rację. Dlaczego? bo w konstytucyjnym rządzie kółka mechanizmu rządowego sięgają dotąd tylko: dalej zaczyna się dziedzina **samorządu**, tj. musicie sami wymieść to śmiecie, siłami, jakie posiada wasz świat nieurzędowy. Wracając do rzeczy, konkluduję, że kanclerzowi austrjackiemu, jak dla ocalenia wpływu Austrji na Wschodzie, tak zarówno i na zniszczenie dżumy panslawistycznej, innego ratunku nie było, jak uderzyć klin na klin, tj. posłużyć się temi samemi środkami co Moskwa dla jej zaszachowania. Turkom dziwić się nie trzeba że tego nie pojmują, najprzód ich umysły nie są zdolne do zrozumienia tak subtelnej kombinacji, a gdyby nawet niektórzy mędrsi i zrozumieli, to haniebna sprzedajność, jaka tutaj od wieków kwitnie, a szczególniej teraz, całkiem oddała ich na łup moskiewskiej intrydze. Ostatnie wypadki, zaszłe tutaj, najlepiej to wyświetlą.

Kto pobudził Turcję do wystąpienia z memorjałem i to wyzywającym przeciwko Austrji? Na to najlepszą będzie odpowiedzią, że pomysł ten powstał natychmiast po powrocie Raszyda baszy z Krymu, który jakby zaczadzony powrócił ztamtąd. Moskale zapraszając sułtana do odwiedzenia cara, wszystko przyrzekali nowemu sojusznikowi; była tam obiecanka energicznej pomocy przy zmianie prawa co do kwestji tronu, powrócenia na powrót do rzeczywistego poddaństwa Egiptu, słowem wszelka pomoc na lądzie i morzu, a nawet i w złocie, którego nawiasem mówiąc dla siebie samych nie mają, byle poszczuć W. portę na Austrję. Leontjew, pierwszy drogman ambasady moskiewskiej, pełniący obowiązki posła w nieobecności sz. Ignatjewa, zwijał się niesłychanie czynnie, zanim zdołał usunąć ostatnią zaporę dla swych machinacyj. Chodziło o wyrzucenie Midhata z ministerjum i z dywanu, bo on jeden z całą stanowczością oparłby się akcji otwarcie nieprzyjaznej przeciwko Austrji. Półimperjały, a zresztą nikczemna zdolność Moskali posługiwania się obmową dla dopięcia swych celów, istotnie obaliły i ten ostatni filar zdrowej polityki — usunięto Midhata, przeznaczając mu pensji 180 t. piastrów rocznie, jakby dla zatkania gęby. Równocześnie rozdrażniono sułtana w jego chorobliwej dumie przeciwko wazalom i w myśl Ignatjewskich dawniejszych kombinacyj, namówiono go, do zażądania złożenia osobistego hołdu lenniczego od księcia Milana, i ażeby dać to wyraźniej uczuć, zaczęto spiesznie wysyłać posiłki wojenne niby do Bośnji, a w rzeczywistości na granicę serbską. Na dobitkę Ignatjew, który miał jeszcze długi czas zabawić, niespodzianie (?) wraca tutaj za parę dni, (już powrócił 13. bm. Przyp. Red.) Zdaje się, że tego wystarczy na stwierdzenie mego wniosku co do źródła nieporozumień pomiędzy Austrją a W. portą. Jaki koniec tego wszystkiego będzie — czy jak zwykle morze atramentu zamiast krwi wyleje się? O tem wątpić wypada, gdyż W. porta jest tylko brzmiącym cymbałem w który biją, gdy tymczasem prawdziwie groźni i potężni zapaśnicy są dotąd ukryci w cieniu, gotowi lada chwilę rzucić się na siebie i stoczyć walkę na życie i śmierć. Zbytecznem byłoby wymieniać po nazwisku tych zapaśników, każdy o nich wie.

Na hasło tych wypadków zaczyna budzić się tutejsza emigracja, lecz zamiast sami radzić o sobie, oglądają się na kraj. Tymczasem jak widzę, u was nie śni się nawet nikomu o tem, aby chociażby myślą skierować się w tę stronę, zkąd dla Polski najwyższe zagadnienie jej bytu powstać może. Czyżby już doprawdy uczucie czynnej miłości dla świętej sprawy ojczystej skupiło się tylko w kilku sercach tak zwanych marzycieli? Ludzie praktyczni, tak zwane organiczne zdolności, czyż go już całkiem pozbyli się ze swych piersi; albo może każą oni Austrji, żeby ta i tem się zajęła? Uczciwość i rozum nie wątpię nakażą im inaczej postąpić, zważywszy na pamięć krymskiej wojny i r. 1863, lecz niech nie zapominają i o tem: że *dimidi fecit, qui bene cepit habet.*

Ziemie Polskie.

Dziennik Poznański pisze:

Znane jest rozporządzenie tutejszej władzy administracyjnej, na mocy którego wszystkie religijne akty, dokonane przez księży instalowanych nie według przepisów nowych praw kościelno-politycznych, mają być nieważne. Otóż przeciw temu rozporządzeniu, które największe tylko może wywołać zamieszanie, oświadczył się sąd średzki w uchwale zbiorowej, w której wypowiada, że tak prawo kanoniczne jak i prawo krajowe wręcz przeciwnie orzekają. Według wywodu tej uchwały świeżo uchwalone prawa uważać wprawdzie mogą duchownego, który bez porozumienia się z rządem został instalowany, jako nieurzędującego, ważności wszakże nie są zdolne pozbawić tych aktów religijnych, które wykonywać ma prawo duchowny na mocy święcenia kapłańskiego. Nad uwagami, jakie przy tej sposobności czyni prasa niemiecka, zastanawiać się nie będziemy; nadmienić tylko należy, że zamiast wykazać szkodliwość rozporządzenia władzy administracyjnej, oburza się przeciwko sądowi średzkiemu i żąda wprowadzenia obowiązujących ślubów cywilnych, jako jedynego środka, mogącego usunąć wszelkie tego rodzaju wątpliwości.

Proces Bazaina.

Na posiedzeniu 6. i 7. b. m. odczytane zostały trzy pierwsze części sprawozdania; pozostaje więc na posiedzeniu środowem, z którego zdajemy sprawę, do odczytania część czwarta, która mówi o kapitulacji, warunkach, pod jakiemi się odbyła i prawidłach, jakie winne były być zachowane.

Pierwsza część dowodziła, że marszałek dążył do jedynego celu: otrzymania naczelnego dowództwa; osiągnąwszy ten cel, starał on się oddzielić swą sprawę od sprawy cesarza i tworzyć armję oddzielną.

W części drugiej jenerał sprawozdawca dowodzi, że marszałek Bazaine depeszami swemi spowodował marsz do Sedanu, lecz że umyślnie nie stawił się na placu boju.

Wynika to z wymiany depesz. Jest między depeszami jedna — najważniejsza — która mogłaby powstrzymać pochód Mac-Mahona, a którą przejął jenerał Stoffel; będzie on musiał tłumaczyć się przed sądem z tego niesłychanego w dziejach wojennych kroku.

Według argumentacji jenerała Rivière wypadek ten nie usprawiedliwia Bazaina, gdyż otrzymał on depeszę o marszu Mac-Mahona do Montmedy.

Zresztą cofnąwszy się do Metz, którego nigdy nie zamierzał opuścić, z armją jedyną, która nie doznała klęsk wojny, cóż robi Bazaine? Sprawozdawca rozbiera to w trzeciej części, która wczoraj odczytaną została.

Oskarżenie twierdzi, że marszałek nie myślał o żadnej operacji wojskowej, nie troszczył się nawet o uprowiantowanie Metzu, nie starał się utrzymać stosunków z rządem bądź w Tours bądź w Paryżu, lecz za to knuł intrygi polityczne. W tem miejscu przypada wzmianka o dziwnym epizodzie z Regnierem. Marszałek miał wtedy przemyśliwać o podźwignięciu na swoją korzyść cesarstwa, które dopomógł obalić w sierpniu, usiłując przez żonę swą porozumiewać się z opozycją. Bismark powiedział, że chętnie traktować będzie z Bazainem, ponieważ ten tytuł swój otrzymał od cesarza. To pewna, że Bazaine nie miał tajemnic dla Regniera i wyjawił mu smutny stan sytuacji.

W czwartej części, która właśnie jest odczytywana, sprawozdanie twierdzi, że Bazaine oszukał swych jenerałów, skłaniając ich do zezwolenia na kapitulację, którą przedstawiał jako nie hańbiącą i mającą zapewnić całej armji bez różnicy honory wojskowe.

Rozprawy zaczęły się w dniu środowym (8. b. m.) o godzinie 1szej. Jenerał Picart nieobecny dotąd stawił się na posiedzenie. Z sprawozdania pozostaje jeszcze tylko do odczytania pogląd ogólny. Potem odczytane będą *annexa*. Wkrótce (w poniedziałek) nastąpi ustne przesłuchanie, na które marszałek musi być przygotowanym, wiadomo bowiem, że jedną z stron najświetniejszych talentu p. Lachaud, jest skreślenie planu obrony. Jest on pod tym względem najzręczniejszym strategikiem. Nikt nie posiada w wyższym stopniu pewności i bystrości rzutu oka.

Straż nad marszałkiem jest nader ścisła, chociaż z uniknięciem ostentacji. Co rano pracuje on z swoim adwokatem. Wiadomo, że marszałek nie chciał mieć własnego kucharza. Każe on sobie przynosić pożywienie swe z „Hotel de France“, które się nie różni skromnością swą od strawy prostego oficera. Marszałek był zawsze bardzo wstrzemięźliwym i niewybrednym w jedzeniu. W Metz miał mieć najgorszego kucharza. Zapewniają, że sypia mało, pomimo tego, zachowuje zadziwiającą żywość umysłu. Postawa jego na posiedzeniach znamionuje oziębłość połączoną z natężoną uwagą, najczęściej wspiera on twarz na prawej dłoni, żaden muskuł nie drga w jego twarzy, a jednak nie traci ani jednego słowa z długich ustępów oskarżenia, niekiedy tylko mimowolne drgnienie oka przerywa nieruchomość jego rysów. Podpułkownik Valette, który go od lat 30 nigdy nie opuszczał, otrzymał pozwolenie umieszczenia się na ławie obrony obok p. Lachaud. Przywiązanie jego do marszałka jest bez granic i nie można patrzeć bez zajęcia jak marszałek obojętnością zarzutów oskarżenia, których surowość może silnie działać na charakter człowieka nie będącego bezwzględnie panem siebie samego.

Aż do ostatnich rozdziałów wysłuchano sprawozdania z spokojem, który graniczył prawie z obojętnością. Być może że większość słuchaczów nie pojmowała ducha i połączenia ogniw dedukcji sprawozdawcy. Inaczej rzecz się miała z dwoma ostatniemi rozdziałami, odnoszącemi się, jeden do „chorągwi“, drugi do „kapitulacji“. Wywarły one żywe wrażenie, Sam marszałek z trudnością ukrywać zdołał pewne mimowolne drgnienia.

P. Castres, 80-letni adjutant odczytywał tę część sprawozdania. Wzruszenie jego, którego nie mógł powściągnąć, nadawało głosowi jego drżenie, mające swoją wymowę. Niektóre dzienniki wzięły samego starca za cel swych żartów, twierdziły, że podobny jest do p. Thiersa i usiłowały wmówić to w niego, żartowały z jego głosu osłabionego wiekiem pomimo, że czytał w sposób bardzo wyraźny. Słuchacze podzielali wzruszenie p. Castre. Uczucie to nie uszło ani marszałkowi, ani p. Lachaud, który nic nie przepuści bez zanotowania.

Kwestja chorągwi była najbardziej wzruszającą, gdyż dotyczy rzeczy, która najsilniej obchodzi ducha francuskiego. Co zresztą niczyjej nie uszło uwagi, to kontrast między postępowaniem marszałka a oficerów, którzy go otaczali i którzy religijniej zapatrywali się na cześć chorągwi.

Zresztą sam tekst kapitulacji mógł wzbudzać wzruszenie równie jak ta okoliczność, że marszałek zrzekł się honorów wojskowych dla swej armji i przystał na na różnicę między losem żołnierzy i oficerów, co ostatni po większej części odrzucali przenosząc niewolę nad opuszczenie swych żołnierzy i wolność haniebnie uzyskaną.

Dlaczego w końcu marszałek oddał nieprzyjacielowi ogromny materjał wojenny i więcej niż 150 tysięcy chassepotów, które Prusacy obrócili nad Loarą przeciw Francuzom? Jest to pytanie, które sobie publiczność stawiała i które sąd wojenny postawić sobie będzie musiał w ostatniej chwili, przystępując do wyroku.

Zauważano, że marszałka Mac-Mahona nie ma na liście świadków a przecież wielką gra on rolę w tym procesie i trudno będzie nie przesłuchać go.

Obrona twierdzi, że jej bardzo wiele zależy na przesłuchaniu prezydenta rzeczypospolitej. P. Lachaud nie ma jednak prawa wezwać marszałka Mac-Mahona, którego strzeże nietykalność przywiązana do monarchów; może on go w przebiegu rozpraw prosić, aby złożył świadectwo w niektórych punktach wskazanych, mianowicie tych, co się odnoszą np. do depesz przesłanych lub otrzymanych przezeń, a prezydent rzeczypospolitej rozstrzygnie, czy wypada aby się ukazał przed sądem.

Posiedzenie otwiera się we czwartek (9. b. m.) również o godzinie 1szej.

Czwarta część sprawozdania, której czytanie rozpoczyna się, obejmuje wszelkie dokumenta odnoszące się do komunikacyj, uprowiantowania, amunicji i artylerji. Jest to masa dokumentów, z których na każdy przyjdzie kolej w ciągu rozpraw, a które w właściwej chwili mogą mieć wielką wagę, lecz ryczałtowo odczytywane obecnie nie mają znaczenia. Ustawa chce jednak aby były czytane wszystkie naraz przy rozpoczęciu sprawy.

Sprawozdanie bada na początku czwartej części, przeznaczenie kolei żelaznych i linji telegraficznych, czyni ono zarzut z zaniedbania środków wojskowych celem ochrony kolei żelaznych i linij telegraficznych.

Od 23. sierpnia Verdun nie był już związany z Paryżem, od 18. sierpnia Metz również odosobniony był telegraficznie.

Od owej chwili trzeba się było posługiwać emisarjuszami. Niektórzy z nich pozostali nieznani przyjąwszy narodowość niemiecką.

Nadzwyczajnie trudną jest analiza części sprawozdania odczytanego na posiedzeniu czwartkowem. Składa ono się z rozrzuconych dokumentów, z których jenerał sprawozdawca wyciąga jednak dedukcje. Dokumenta te przytaczane będą jeszcze nieraz w dalszem śledztwie przy stawaniu świadków.

Najdłuższą częścią anneksów jest ta, która się odnosi do „komunikacyj,“ której czytanie ukończonem zostało na posiedzeniu czwartkowem.

Sprawozdanie przytacza ważny fakt, jakim jest zniknięcie regestru, w którym miały być zaciągane depesze koleją porządku. Sprawozdanie wspomniało już w innem miejscu o zniknięciu całej korespondencji marszałka, a jenerał sprawozdawca przypuszcza, że to się stało przez ostrożność, aby zatrzeć wszelkie ślady dowodów, które mogły być kompromitujące.

W części raportu, odczytanej we czwartek, jest epizod ważny, odnoszący się do misji kapitana Magnan, adjutanta marszałka, wysłanego do cesarza do Reims. Jenerał sprawozdawca nie tai, ile dwuznaczności przedstawia postępowanie kapitana Magnan, który zdaje się wszelkiemi sposobami chcieć opóźniać depesze, przeznaczone dla naczelnego wodza. Kapitan, który znał dokładnie tajne zamiary marszałka, czyż wykonywał instrukcje tegoż, pozostając w Thionville, zkąd nie brakowało mu środków udania się do Metz, a w każdym razie korespondowania z marszałkiem. Aby inne znaleźć wytłumaczenie, trzebaby powątpiewać o odwadze kapitana, czego sprawozdawca nie przypuszcza. Przy fakcie tym pozostaje przeto wątpliwy znak zapytania.

Kapitan Magnan, również jak pułkownik Stoffel i inni, będą musieli sądowi i opinji publicznej dostarczyć wyjaśnień, niedostatecznie odsłonietych w ciągu śledztwa.

Raport nietylko przeciw Bazainowi występuje, są w nim w grze i inne odpowiedzialności. Jenerałowie Coffinière i Soleille będą musieli dostarczyć niejednego wyjaśnienia. Obrońca nalegał już na konieczność tego świadectwa. Rzecz ta stanowić będzie największy interes tej sprawy, i jest jej stroną niebezpieczną. Czyż tym sposobem nie osłabi się uroku dowództwa?

Kronika.

(d. 16. października.)

Ks. Ufryjewicz, przeor OO. Dominikanów, miał onegdaj wieczorem bardzo przykry wypadek: Idąc po ciemku kurytarzem klasztornym, potknął się i złamał nogę. Sędziwy wiek zacnego tego obywatela sprawia, że ciężkość uszkodzenia jest groźną.

Ogromna łuna pożarowa świeciła wczoraj wieczorem przez dłuższy czas od wschodniej strony Lwowa. Dotychczas niewiadomo nam, którą wieś dotknęło nieszczęście.

Wyjazd dr. Tarnawskiego ze Lwowa do Krakowa w celu objęcia tamże prezydentury sądu krajowego, nastąpił, jak zapowiedzieliśmy, w środę (16. bm.) o godz. 5. po południu. Na peronie dworca głównego we Lwowie zgromadzili się bardzo licznie pp. radcy sądu krajowego wyższego, dotychczasowi koledzy p. Tarnawskiego, ze swym zacnym prezydentem dr. Schenkiem, radcy sądów krajowych, radcy namiestnictwa i kilku pp. adwokatów. Pożegnanie było bardzo serdeczne.

Bank włościański we Lwowie zaprowadził w swoich biurach godziny urzędowe od 9. z rana do 3. po południu. Ten podział godzin zaprowadzony już od dawna w całym świecie a w Austrji we wszystkich biurach rządowych jest najpraktyczniejszy tak dla publiczności, jako też dla urzędników. Zdaniem naszem, powinne to samo uczynić wszystkie inne banki i instytucje finansowe we Lwowie.

Szkoły. W celu rozszerzenia istniejącej w Rawie szkoły na 4-klasową, uchwaliła rada powiatowa rawska z funduszów powiatowych coroczny datek 500 guld.; ks. Jabłonowski obowiązał się własnym kosztem rozszerzyć budynek szkolny.

Gmina Babice w starostwie rzeszowskiem postanowiła założyć u siebie szkołę.

O krwawym gwałcie donoszą do *Gaz. Lwow.* ze Złoczowskiego. Dnia 8. bm. napadło w Kalnem kilkunastu włościan z wójtem na czele tamtejszego kowala Jurczykowskiego, który kilka koni schwytanych w swym ogrodzie przytrzymał. Napastnicy wywlokłszy kowala z pomieszkania dopuścili się na nieszczęśliwym okrutnych gwałtów: związano mu najpierw ręce i nogi tak silnie, że sznury do kości się przegryzły a następnie okładano go razami w nielitościwy sposób. Dano o tem znać porucznikowi żandarmerji w Pomorzanach, a przybyły natychmiast żandarm z trudnością skrępowanego z więzów uwolnił i do pomieszkania odprowadził. Na trzeci dzień po tym barbarzyńskim gwałcie kowal umarł. Obdukcja wykazała, że miał 7 żeber złamanych. Komisja sądowa śledcza udała się natychmiast na miejsce zbrodni. Winnych uwięziono.

Żółkiew, 14. października. Dnia 12. b. m. odbyła straż ogniowa ochotnicza, która od lipca b. r. w Żółkwi żyć zaczęła, pierwszą wolną próbę na mieście z rekwizytami na jedno-piętrowym budynku. Na dany sygnał wyruszono skwapliwie na miejsce oznaczone, gdzie jednym prądem wody operowano z dachu, zaś drugim z drabiny ustawionej na hakach ogniowych — poczem wspinacze po linewkach z zadowalniającą zupełnie zręcznością spuszczali się z dachu.

By zaś sprawdzić, o ile w razie pożaru na szybki ratunek liczyć można, zarządził nazajutrz 13. b. m. o g. 11. wieczór naczelnik straży oraz burmistrz miasta w porozumieniu z komendantem niespodzianą próbę z alarmem, zawiadomiwszy o tem zarządzeniu c. k. starostę i c. k. komendanta tu garnizowanego pułku. Nie upłynęło 20 minut od pierwszego uderzenia dzwonu, gdy prócz pięciu, cała straż stanęła na miejscu pochodniami oznaczonem, 1/8 część mili od miasta odległem i już operowano na dachu niby palącym się sikawką, a sąsiednie dachy obsadzono strażakami, zlewając je wodą. Po obydwóch próbach wyraziła publiczność przekonanie, że w tym krótkim czasie instytucja ta znacznie się rozwinęła, i że wszelkie ma życia warunki; z wyjątkiem kilku pretensjonalistów, którzy snać w pierwszym śnie przeszkodzeni, sarkają nierozważnie, przenosząc widocznie słodki sen nad bezpieczeństwo ogółu — jednak mniejsza o to.

Ale trudno przemilczeć heroizmu, z którym przy tej sposobności odznaczył się tutejszy wikary, ksiądz Sakowski, pędząc ze zwykłą sobie rubasznością z dzwonicy kijem wysłanego tam policjanta, a przerażony uderzeniem dzwonu, widocznie do dziś dnia nie ocknął się jeszcze ze snu, skoro pojąć nie może, jak bez jego wiedzy, straż podobne płatać może figle; twierdząc: że to samowładność policji, której rewizor jest oraz strażakiem, i że za takową do kryminału wleźć można. O Boże, dzięki Ci, żeś księdza Sakowskiego na swego powołał sługę, i nie dozwolił zostać mu sędzią! W Brygidkach widocznie brakłoby miejsca. Mimo to jednak, nie radziłbym księdzu wikaremu, który wobec straży żadnego jeszcze dotychczas nie zajmuje stanowiska, brykać za wiele ze strażakami, to nie z Felicjankami sprawa, na przyszłość bowiem może być na dzwonicę wysłany człowiek mniej względny na powagę księdza, i również rubaszny... Zresztą nie zaszkodzi może, jeśli ks. wikary, jako młodziutki jeszcze, przez sąd tutejszy zamianowany radny miasta, obznajomić się zechce przynajmniej z ustawą ogniową i poweźmie przekonanie, że dzwonice w razie pożaru stoją do dyspozycji organów bezpieczeństwa, osądzenie zaś, o ile ustawę tę i do próby straży ogniowej zastósować można, chcę pozostawić loice ks. wikarego.

Nowy-Sącz 14. paździer. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Odnośnie do mego listu z d. 12. bm. donoszę, iż zgoda co do wyboru posła z miast Nowy-Sącz, Biała i Wieliczka nie nastąpiła. Delegacja N.-Sącza powróciła z niczem. Do tej chwili interesa stoją następnie: N.-Sącz i centralny komitet jest za Dunajewskim, Wieliczka i 1/4 lub 1/5 część Biały jest za Stiasnym, notarjuszem z Biały, zaś główna część Biały za Selingerem.

Stiasny w N.-Sączu nie przejdzie a osobliwie między izraelitami, swej kandydatury zaś na rzecz Dunajewskiego zrzec się nie chce. Głosów N.-Sącz ma około 560, Biała 270, Wieliczka 260. Gdyby nie intrygowano z Biały, to N.-Sącz mógłby absolutną większością wybrać według swe-

---

coran wcześniej, niż zwykle piechotą; miałem bowiem wydać rozkazy kilkunastu robotnikom, pracującym w mojej winnicy. Poszedłem najkrótszą drogą przez pola. Niestety! wszystkie te szczegóły mam w pamięci!... Wydawszy rozkazy, zwróciłem ku wielkiej drodze, i tam spotkałem się ze starym proboszczem z Bréchy, moim przyjacielem.

„— Musisz mię pan cokolwiek przeprowadzić, powiedział on mi. Ponieważ udajesz się do Sauveterre, nie wiele więc zboczysz, idąc przez Valpinson i las Rochepommier.“

Od czego to czasami zawisł los człowieka!

Towarzyszyłem proboszczowi i rozstałem się z nim dopiero w tem miejscu, gdzie wielka droga krzyżuje się z boczną. Zostawszy sam, podwoiłem kroki i już przeszedłem prawie cały las, gdy w tem, o dwadzieścia kroków przed sobą, dostrzegłem idącą w przeciwnym kierunku hrabinę Claudieuse... Chociaż ogromnego doznałem wzruszenia, szedłem jednak dalej, postanowiwszy poprzestać na oddaniu jej ukłonu i nie przemówić ani słowa. Tak też zrobiłem i już przeszedłem ją, gdy usłyszałem, że woła mnie:

„Jakóbie!...

Zatrzymałem się, lub raczej stanąłem jak wryty na miejscu, usłyszawszy ten głos, który tak długo posiadał absolutną władzę nademną.

Przybliżyła się; a zdawała się być więcej jeszcze aniżeli ja wzruszoną, oczy jej błąkały się, usta drżały.

„— A więc, powiedziała, to nie złudzenie... żenisz się z panną Chaudoré.“

Przeminął już czas robienia uwzględnień.

„— Tak jest, odrzekłem.

„— Więc to prawda, zaczęła znowu, więc wszystko się skończyło!... Napróżno zatem przypominałabym ci owe przysięgi wiernej miłości, jakie składałeś mi, patrz, tam, pod temi dębami, naprzeciw tego krzyża... To te same drzewa i ten sam krajobraz, a ja jestem zawsze tą samą kobietą... Tylko twoje serce zmieniło się...“

Milczałem.

„— Więc bardzo ją kochasz?...“ zapytała.

Nic na to nie odpowiedziałem.

„— Rozumiem cię, rzekła, bardzo dobrze rozumiem. A ona, Dyonizja?... Ona kocha cię do takiego stopnia, że nawet nie umie ukryć tego. Zazwyczaj swe przyjaciółki, by uwiadomić je o swem małżeństwie i opowiedzieć, jak jest szczęśliwa... O, tak! szczęśliwa rzeczywiście!... Ta miłość, która była moją hańbą, jest jej sławą... Ja zmuszona byłam ukrywać się z nią jak ze zbrodnią, a ona chlubi się nią jak cnotą... Głupie są i niesprawiedliwe społeczne warunki, ale szalonym jest ten, ktoby chciał wyłamać się z pod nich!...“

Łzy, pierwsze, które widziałem u niej, zabłysły pod jej długiemi rzęsami.

„— I nie być już niczem dla ciebie, zaczęła znowu, niczem!... A przecież kochałam cię!... Czy pamiętasz że na drugi dzień po śmierci twego stryja, zostawszy bogatym, proponowałeś mi ucieczkę?... Odmówiłam. Chodziło mi o moją dobrą sławę, pragnęłam szacunku. Sądziłam że można przepołowić życie: jedną część poświęcić przyjemnościom, a drugą hipokryzji obowiązku. Biedna szalona!... A jednak oddawna już odgadłam twoje znużenie. Znałam cię tak dobrze! Serce twoje było dla mnie otwartą księgą, w której umiałam czytać najskrytsze myśli. Wtedy mogłam jeszcze zatrzymać cię. Należało mi udać pokorę, uległość!.. A zamiast tego chciałam imponować...“

Spazm nerwowy przerwał jej mowę; po chwili zapytała nagle:

„— A ty, czy przynajmniej ty jesteś szczęśliwy?...

„— Nie mogę być nim w zupełności, wiedząc, że ty jesteś nieszczęśliwą, odrzekłem. Ale nie masz boleści, którejby czas zabliźnić nie zdołał... zapomnisz...“

„— Nigdy! zawołała; a potem zniżywszy głos, dodała: Czyż mogę cię zapomnieć, gdy bezustannie spotykam twój wzrok we wzroku młodszej mojej córki!... P. Claudieuse jest dla niej czulszym, aniżeli dla starszej... Czy domyślasz się co za cierpię, gdy on ją trzyma na kolanach, gdy się z nią pieści i całuje... Czy pojmujesz, jaki gwałt muszę sobie zadawać, by mu jej z rąk nie wyrwać i nie krzyknąć: „To nie twoje!... O! Zbrodnia jest okropna — ale też jaka kara!...“

Zdaleka ukazywali się ludzie na drodze.

„— Uspokój się pani, rzekłem.

Powściągałem swoje wzruszenie; ludzie przeszli kłaniając się nam uprzejmie. Po chwili hrabina zapytała:

„— No, kiedyż ślub?

Zadrżałem. Sama wyprzedzała moje tłumaczenie się.

„— Dzień nie jest jasno wyznaczony, odrzekłem. Czy nie zobaczę się z tobą przedtem? Niegdyś groziłaś mi....

„— I przestraszyłeś się?

„— Nie. Pomyślałem, że dość znam ciebie, by być pewnym, iż nie zechcesz ukarać mię jak za zbrodnię za to, żem cię kochał. Tyle już wypadków zaszło od dnia, w którym groziłaś mi....

„— Tak jest, w samej rzeczy wiele wypadków. Biedny mój ojciec jest niepoprawny. Znowu szalenie zaryzykował i mąż mój musiał poświęcić wielką sumę, by go uratować. O! pan Claudieuse ma szlachetne serce i bardzo szkoda, że ja jestem jedyną osobą, względem której był niewspaniałomyślnym. Każde z dobrodziejstw, któremi mię obsypuje, staje się dla mnie jednym zarzutem więcej przeciw niemu. Ale przyjmując go, zawarowałam sobie prawo zadania mu ciosu okropniejszego, niż śmierć sama.... Ty możesz żenić się z Dyonizją — nie masz czego obawiać się z mojej strony....“

O! tyle nie spodziewałem się. Uniesiony radością pochwyciłem jej rękę i podniosłem do ust.

„— Jesteś najlepszą z przyjaciółek!“ zawołałem.

Ale ona żywo cofnęła rękę, jak gdyby ją paliły moje usta i rzekła bladnąc:

„— Nie... tego nie trzeba!...“

A potem zaledwie hamując swe pomięszanie, dodała:

„— Jednak trzeba, byśmy się widzieli raz jeszcze. Wszak masz moje listy?

„— Mam wszystkie....

„— Otóż trzeba je mi odnieść.... Ale dokąd i jak? Trudno mi wydalać się z domu... młodsza moja córka... nasza córka, Jakóbie, jest mocno chora.... Trzeba jednak skończyć to.... A więc — we czwartek, jesteś wolny?... Tak.... W takim razie we czwartek wieczorem, koło godziny dziewiątej, bądź w Valpinson.... Znajdziesz mnie po drugiej stronie rowu, przy wejściu do lasu, koło tej starej wieży, którą mąż mój kazał naprawić.

„— Czy tylko będzie bezpiecznie?... zapytałem.

„— Czyż narażałam kiedy cośkolwiek na wypadek, odpowiedziała i czyż w takiej chwili zabrakłoby mi rozsądku?... Spuść się na mnie.... No, teraz musimy rozstać się, Jakóbie!... Do czwartku i bądź punktualnym!...“ (C. d. n.)

go upodobania posła, lecz jeżeli nie przyjdzie zgoda do skutku, to głosy się rozstrzelą.

Rzeszów 15. października. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Walne zgromadzenie towarzystwa pedagogicznego oddziału rzeszowskiego odbędzie się w Rzeszowie 2. listopada br. o godz. 9. w zabudowaniu gimnazjalnem. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Odczyt dyr. Sobieskiego „O wychowaniu narodowem i obywatelskiem podług wskazówek komisji edukacyjnej.“ 3) Odczyt prof. Zimmermanna „O wagach i miarach metrycznych.“ 4) Sprawy towarzystwa. Dla ważności spraw, które zgromadzeniu będą przedłożone, uprasza się szan. członków o jak najliczniejsze zebranie się.

Jarosław 15. października. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Grono amatorów sceny narodowej rozpoczyna z dniem 29. bm. przedstawienia teatralne, które w zeszłych kilku latach przyczyniły się za jego usilnem staraniem do estetycznego wykształcenia Jarosławian i okolicy, przez jedynie możliwy środek pozostający miastom prowincjonalnym. Spodziewać się należy, że i tym razem znajdzie poparcie u mieszkańców, tem bardziej, że staraniem tego grona będzie, obok dobrego wyboru sztuk i starannej gry, uprzyjemnić także kilka wieczorów tej zimy przez zabawy towarzyskie po przedstawieniach. W niedzielę (26. bm.) danem będzie „Stara elegantka“ komedja w 1 akcie J. Korzeniowskiego i „Narzeczona“ komedja w 2 aktach tegoż. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Biała 12. października. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wczoraj odbyło się w Białej walne zgromadzenie rady powiatowej; po odczytaniu protokółu zabrał głos członek wydziału powiatowego, pan Z., i zawiadomił zgromadzenie, że komitet centralny krakowski uchylił dr. Stiasnego od dalszego kierownictwa w sprawie wyborów w powiecie bialskim i poruczył takowe p. prezesowi rady powiatowej w Żywcu, dodając mu do pomocy tutejszych dwóch urzędników panów Kr. i Win. Powodem do odebrania drowi S. dalszego przewodnictwa w komitecie powiatowym i brania udziału w agitacji ma być to, iż dr S. nie popierał kandydatury prof. dr. Dunajewskiego, lecz w końcu sam jako kandydat wystąpił i w tym celu w Wieliczce i w Nowym-Sączu za sobą przemawiał, czem narazić wybory na rozbicie głosów.

Wybór pierwotny dra S. na przewodniczącego w komitecie do spraw wyborczych dla powiatu tutejszego był bardzo nieszczęśliwy, przewidywaliśmy to, że nie podoła on temu zadaniu, a szczególnie w gminach wiejskich, bo nie posiadając miru u ludu wiejskiego, nie mógł z nim wejść w rokowania, doradcy zaś jego nie byli w stanie tak jak należało działać, doświadczyliśmy bowiem, że w gminie Oświęcimiu wybrano 8. izraelitów na wyborców a to tylko dla tego, że dr S. porozumiawszy się ze swoimi doradcami, chciał izraelitów zupełnie od akcji wyborczej wykluczyć, a ci dowiedziawszy się o tem, stanęli do urny wyborczej w takiej liczbie, iż chrześcijan przegłosowali.

Wiedeń 10 października. *(Kor. Dz. Polsk.)* Nie wkraczając w atrybucje korespondenta, donoszę, że powstała u nas myśl praktyczna i korzystna dla kraju, ofiarowania przedmiotów przesłanych z Galicji i Wielkopolski na wystawę wiedeńską, nieustannej wystawie wszelkich płodów polskich w Muzeum Narodowem w Rapperswylu. Zamiast zmarnowania przedmiotów rolniczych lub innych po wystawie, zamiast poniesienia nowych kosztów dla tych, które mają być odesłane do kraju, czy nie korzystniej je mieć ciągle wystawione w miejscu zwiedzanem przez tysiące pątników, i przyczynić się do bliższego poznania Polski przez cudzoziemców? Płody rolnicze, wyroby przemysłowe świadczą o żywotności kraju, o stanie jego cywilizacji. Pomimo olbrzymich przeszkód, niechęci i niedołężności, napotkanych w kraju i w Wiedniu, ziemie polskie znakomicie były reprezentowane na wystawie, i gdyby przedmioty wystawione zamiast być rozrzucone, w jednem miejscu się znalazły, zadziwiłyby publiczność zwiedzającą wystawę. Niechże się one choć w części zgromadzą w zamku Rapperswylskim i reprezentują przemysł, rolnictwo i sztukę w Polsce. Zapewne się znajdą pomiędzy artystami tacy, którzy będą mieli za zaszczyt ofiarować Muzeum Narodowemu dzieła swoje. Przecież nawet zapatrując się ze stanowiska materjalnego, jest z korzyścią dla artystów mieć obrazy lub snycerskie roboty oglądane przez liczną publiczność, a nie zbywa jej właśnie w Muzeum Rapperswylu. Niech dziennikarstwo nasze popiera projekt wiedeński a odda przysługę sprawie publicznej.

Strawność niektórych pokarmów. Czas, jakiego pokarm potrzebuje na strawienie w organizmie zdrowego człowieka, jest ważną wskazówką, jakich potraw mogą się nie obawiać, a jakich unikać powinne osoby cierpiące na żołądek. Dlatego podajemy tu czas trawienia niektórych używańszych u nas pokarmów, a ponieważ cyfry podawane pod tym względem w rozmaitych dziełach przedstawiają pewne różnice, dodajemy, że cyfry, które tu podajemy, czerpaliśmy z dzieła francuskiego uczonego dr. Beaumont.

Najkrótszym czasem potrzebnym na strawienie jakiegoś pokarmu jest godzina. W tym przeciągu czasu trawią się nóżki wieprzowe, flaki i ryż gotowany. Półtorej godziny potrzebują jaja bite na pjanę i jabłka z gatunków słodszych i nie twardych. W ciągu siedmiu kwadransów trawi się móżdżek i sago; w ciągu dwóch godzin: wątroba wołowa, kasza jęczmienna, jabłka z gatunków kwaskowatych; w ciągu półtrzeciej godziny: indyk, gęś, prosię, bób, pasternak, ziemniaki. O kwadrans więcej potrzebują kurczęta i wołowina gotowana, a całych trzech godzin wymaga wołowina pieczona i baranina gotowana. Trudniejszemi do strawienia są: baranina pieczona, marchew, bo potrzebują 3 godz. 15 min.; ostrygi, ser, jaja gotowane na twardo lub smażone, chleb pszenny, wymagające 3 g. 30 m., buraki 3 g. 45 m., a wreszcie kaczka i kapusta, dla których potrzeba 4 godz. i pieczeń wieprzowa, wymagająca 5 g. 15 m.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z d. 16. bm.: przewodniczący prezydent miasta, p. Jasiński. Udzielił on 14-dniowy urlop p. Baurowiczowi a 3-tygod. urlop p. Smutnemu. Radny, p. Wieczyński postawił następujący wniosek nagłący: „Z powodu 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka-Józefa I, przypadającej na 2. grudnia br., wybierze Rada miejska ze swego grona komisję z 4, która pod przewodnictwem prezydenta miasta obmyśli stosowny sposób uczczenia ze strony m. Lwowa tej uroczystości.“ Wniosek ten przyjęto jednogłośnie z dodatkiem p. Dobrzańskiego, że na ewentualne wydatki otwiera się tej komisji kredyt w wysokości 500 guld. Do tej komisji wybrani zostali pp. wiceprezydent dr Madejski, Wieczyński, Dobrzański i Fried. Sekretarz rady odczytał następnie wniosek nagłący, podpisany przez 15 pp. radnych tej treści: „1) Rada miasta Lwowa przyjmuje pod swą opiekę i swój protektorat w zawiązku będące muzeum przemysłowe. 2) Rada wybierze komisję z 3 członków, której zadaniem będzie zastanowić się nad sposobem, jakim Rada m. Lwowa przyczyniłaby się mogła do wzrostu i rozwoju tej pożytecznej instytucji.“ Zabrał głos p. Wierzbicki i wyłuszczył treściwie a jasno cele tej instytucji i dotychczasowy jej rozwój. Za inicjatywą dr. Ziemiałkowskiego, przed rokiem powstała myśl założenia takiego muzeum i przybrała wyraźniejsze kształty, gdy się zawiązał komitet, celem dążenia do zrealizowania tej pięknej myśli. Komitet udał się do Wydziału kraj., do namiestnictwa, do ministerstw handlu i oświaty itd. z prośbą o poparcie a równocześnie zbierał składki na utworzenie funduszów, bez których instytucja taka w życie wprowadzoną być nie może. Składki płynęły dość skąpo; uzbierało się jednak 2000 guld., z którymi pojechali do Wiednia pp. Żaak i Pietsch, ażeby korzystać z wystawy powszechnej. Byli oni w Wiedniu u dr. Ziemiałkowskiego, hr. Dzieduszyckiego i Gintla, ponawiając prośbę o poparcie, które jak najsolenniej przyrzeczone im zostało. Panowie wyż wymienieni otrzymali w Wiedniu od galic. Wydziału kraj. jednorazowy dar 1000 guld. na zakupno na wystawie potrzebnych przedmiotów, a obecnie wysłał p. Bałutowski na ręce dr. Ziemiałkowskiego 1000 guld. W końcu swego przemówienia podniósł p. Wierzbicki czyn patrjotyczny p. Bałutowskiego, zasługujący na największe uznanie, czyn, na jaki nie zdobył się dotychczas żaden patrjota rozporządzający miljonami, t. j. „ofiarowanie przez p. Bałutowskiego na rzecz muzeum przemysłowego 6000 guld.“, i zaproponował, ażeby pp. radni przez powstanie z miejsc wyrazili p. Bałutowskiemu swoje uznanie. Pp. radni uczynili zadość temu wezwaniu i przyjęli jednogłośnie wniosek, powyżej pod 1) i 2) skreślony, poczem zabrał głos dr Jul. Czerkawski, celem powtórnego omówienia rzeczy przez p. Wierzbickiego wcale wymownie przedstawionej, „ze stanowiska— że tak powiem—krasomówczego.“ Tyle tylko było nowego w mowie dr. Czerkawskiego: „że i on starał się o rozwój muzeum przemysłowego w ten sposób, iż pozyskał jakąś finansowo wysoko położoną osobistość, którą obiecała zająć się tą instytucją,... ale... nadszedł „krach“ i finansowo wysoko położona osobistość dr. Czerkawskiego nie może dotrzymać swej obietnicy.“ (Nie było wniosku na powstanie z miejsc dla uczczenia tej osobistości.)

Do komisji „muzealnej“ — stosownie do uchwalonego ad 2) wniosku — wybrani zostali pp. Bałutowski, dr Czerkawski i Wierzbicki.

Dr Madejski zawiadomił Radę miejską, że budżet miasta Lwowa na r. 1874 wszedł już do sekcji finansowej (II). Stosownie do §. 80 statutu ma być budżet wypracowany przez magistrat na 3 miesiące przed końcem roku, następnie przez dni 14 wystawiony do przejrzenia; wszystko to już nastąpiło i obecnie jest on w sekcji, oddany referentowi p. Dymetowi, któremu dodano współreferenta dr. Semilskiego. Dr. Madejski zapewniał, że budżet przyjdzie wkrótce pod obrady Rady.

Z porządku dziennego załatwiono: 1) Do komisji wyborczej, której członkowie zasiadać będą w 5 salach podczas wyboru posłów do Rady państwa, we Lwowie we czwartek 23. b. m. uskutecznić się mającego, wybrano pp. Pentera, Prugara, Maciulskiego, Mikulińskiego, Milaszewskiego, Pleśniaka, Blechschmidta, Dobrzańskiego, Ruckera, Steifa, Moszczańskiego, Południewskiego, Filipowskiego, Epsteina i Grabińskiego. 2) Przy należytym komplecie zapadła druga uchwała w sprawie zaprowadzenia kolei konnej we Lwowie. 3) Absolutną większością głosów, po rozwlekłej dyskusji jeneralnej, rozwiązany został węzeł gordyjski, poplątany przez długie lata przez kilka Rad miejskich — co do pożyczki przez gminę m. Lwowa zaciągnąć się mającej. Pp. radni, którzy podczas prezydentury dr. Ziemiałkowskiego zawzięcie głosowali **przeciw** projektowi zaciągnięcia pożyczki (jak np. Dobrzański Jan), zawzięcie bronili wczoraj wniosków komisji finansowej, która zaproponowała: „na pokrycie nadzwyczajnych wydatków m. Lwowa uchwali Rada miejska zaciągnąć pożyczkę loteryjną w wysokości 2,500.000 zl., a to 2 miljony na bezpośrednie potrzeby gminy, a $1/_2$ miljona na fundusz pożyczkowy dla właścicieli realności, którzy obowiązani będą kryć dachy swych realności materjałem ogniotrwałym.“ W obronie tego wniosku komisji finansowej przemawiali gorąco pp. Wild, Dobrzański, dr. Madejski, Piątkowski Feliks, Maszkowski i Simon, p. Błotnicki zaś był za odroczeniem tej sprawy, dopokąd budżet na r. 1874 nie będzie uchwalony, a dr. Milleret wyraził obawę, ażeby m. Lwów nie popadło w takie długi, jak państwo austrjackie. Za wnioskiem p. Błotnickiego głosował tylko sam p. Błotnicki, a obawy dr. Milleretа potrafił rozchwiać p. Simon, poczem zapadła uchwała: *„Miasto Lwów starać się będzie o uzyskanie pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki loteryjnej w wysokości $2^1/_2$ miljona.“* Nie podajemy obszernego sprawozdania komisji finansowej, albowiem nie zawiera ono w sobie nic stanowczego, t. j. nic takiego, coby po ewentualnem zaciągnięciu pożyczki nieodwołalnie uskutecznionem być miało. Wczoraj zapadła uchwała wypowiada tylko **zasadę, że pożyczka ma być zaciągniętą**; kiedy to jednak nastąpi i czy w ogóle nastąpi? jest zawisłem od rozmaitych okoliczności, a przedewszystkiem od zezwolenia Rady państwa; Rada miejska ma nadzieję za wstawieniem się dr. Ziemiałkowskiego uzyskać to zezwolenie. (Czy tylko w porę przychodzi Rada z swem żądaniem?) Wczoraj zapadła uchwała przyjdzie jeszcze do drugiego czytania.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 16. października.)

Kronika teatralna. Dziś 17. b. m. odegranym będzie po raz pierwszy 1-aktowy dramacik O. Feuilleta *Pajac* (l'Acrobate) w przekładzie p. Stan. Dobrzańskiego (główne role: p. Ładnowski i pna Deryng), po raz pierwszy 1-aktowa komedyjka z francuskiego p. t. *Zapraszam pułkownika*, przez E. Labiche i Marie Michel i wznowiona 1-aktowa komedyjka Fredry (syna) p. n. *Posażna jedynaczka*. Znana tutejszej publiczności z dawniejszych czasów pna **Górecka** wystąpi dziś w roli Pauliny w „Posażnej jedynaczce“.

* Jutro występuje p. Juljan Zakrzewski w *Wolnym Strzelcu* Webera. Cieszymy się, że dyrekcja wznawia nam tę operę, która jest *chef d'oeuvre* niemieckiej klasycznej muzyki i zarówno jak Don Juan Mozarta i Fidelio Bethovena w każdym pierwszorzędnym teatrze nie ustępuje z repertoarza. Zwrócić uwagę możemy na uwerturę, która jest arcydziełem pod względem formy i przeprowadzenia. Arja Agaty pełna potęgi dramatycznej, dalej duet na początku II aktu sielankowy prosty, a jednak z nieporównanem mistrzowstwem oddane dwa charaktery: melancholijny i uczuciowy Agaty, i naiwny szczery Anusi—także scena w jaskini (Wolfsschlucht) III akt, ta muzyczna ilustracja zjawisk fantastycznych jest jedyną i niezrównaną w swoim rodzaju. Zresztą każdy ustęp opery prawie ma szczególną swoją wartość. Opera zyskałaby, gdyby ktoś z kompozytorów zadał sobie pracy i prozę zastąpił recitativami (jak np. Proch w Wesołych kumoszkach z Winsdorn, lub Włosi w Cyrul. Sewil.) itp.

Przedstawienia takich oper należą do uroczystości artystycznych wszędzie, gdzie tylko muzyka jest rozkrzewioną i spopularyzowaną.

* Kierownictwo artystyczne dramatu objął od dziś p Stanisław Dobrzański.

* W poniedziałek 20. b. m. po raz pierwszy komedja pani Girardin *Lady Tartuffe*.

* Zapowiedziany jeszcze w zeszłym roku fragment dramatyczny Szyllera, dokończony przez Laubego, p. n. *Dymitr Samozwaniec*, ukaże się po raz pierwszy na tutejszej scenie w piątek 24. b. m., w przekładzie pana Tretiaka.

* Benefis p. Ładnowskiego i pierwsze przedstawienie *Fausta* Goethego odłożono do d. 29. b. m.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z d. 16. października. Edykta. Krakowski sąd kraj. zawiadamia Samuela Guttera o nakazie zapłaty 900 zł. na rzecz banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie. Sąd obwod. w Rzeszowie zawiadamia Chaję Messner o nakazie zapłaty 700 złr. na rzecz domu komisowego banku gal. dla handlu i przem. w Rzeszowie. Sąd pow. w Kutach wzywa właściciela 72 złr. na wiosnę w roku 1871 w Wiżnicy na Bukowinie znalezionych przez Michała Seweryna. Licytacja. W sąd. pow. w Skałacie 30. bm., 13. i 27. list. realność l. 293 w Borkach wielkich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na posiedzeniu komitetu Towarzystwa roln. krakowskiego, odbytem d. 14. bm., oprócz załatwienia spraw bieżących wysłuchano sprawozdanie komisji, wyznaczonej do ocenienia obór ubiegających się o nagrody z funduszu na ten cel przez ministerstwo rolnictwa Towarzystwu udzielonego i przyznano nagrody po 400 złr. pp. Adolfowi Grzymkowi w Batowicach w pow. krakowsk., Edwardowi Jędrzejowiczowi w Biały w pow. rzesz. i Albertynie z baronów Stein Hrdliczkowej w Krzyszkowicach w powiecie wielickim.

Kraków, 16. październ. *(Kor. Dz. Pol.)* Na targ wczorajszy do L.pnika dostawiono wołów sztuk 1700, płacono za parę niżej o 30 złr. jak w zeszłym tygodniu. W Wiedniu na targu poniedziałkowym było wołów 4460 szt., płacono za cetnar mięsa w. a. 31—34 złr.

Ajencja Banku Galic. dla handlu i przemysłu.

Gdańsk, d. 11. października. *(Sprawozdanie tygodniowe.)* Pogoda zmienna, często pochmurna i dżdżysta, lecz przytem dość ciepła. Wiatr zachodni. Zeszłotygodniowe polepszenie targów zbożowych nie było tak stanowcze jak się zdawało, bo w miarę wzmacniających się cen pokup zaraz osłabł. Nie notowano wprawdzie rzeczywistego znaczniejszego zniżenia, lecz tranzakcje na wszystkich znaczniejszych placach były mało ożywione przy słabnącej tendencji cen. W Anglji dowozy krajowe były bardzo znaczne, bo producenci, zadowoleni z obecnych cen, przez forsowne młocenie byli w stanie dostawić wielką część swej pszenicy na targi, które przez to poniekąd były przepełnione. Z powodu dżdżystej pogody jednakże wiele towaru było w złej kondycji i takowy na niektórych placach cofnął się o 1—2 szylingów na kwarterze, wyborowe zaś ziarno prawie wszędzie bez zmiany się utrzymało. Podług ostatnich doniesień, eksport z Ameryki odbywa się regularnie, a oczekiwane w listopadzie z tamtych stron ogromne dowozy, już teraz oddziaływują na ceny i bamują chęć do kupna. We Francji północnej i środkowej ceny mąki i pszenicy utrzymały się, nawet na niektórych placach małe podwyższenia notowano; lecz w Francji południowej tranzakcje miały słabnącą tendencję, ponieważ Marsylja z nowego importu hojnie te strony pszenicą czarnomorską i azowską zaopatruje. Regulowanie sprzedaży terminowych w końcu września podniosło momentalnie ceny mąki i pszenicy na wielkich placach zbożowych. Ze wszech stron dosyłano towar, by korzystać z tego podwyższenia. Dowozy przeto przewyższyły znacznie bieżące potrzeby, pokup osłabł i ceny zeszłotygodniowe nie wszędzie utrzymać się zdołały. — Na naszym placu przy miernym pokupie ceny wprawdzie z początku nie wiele się zmieniły, jednakże towar średniego i podrzędnego gatunku a nawet piękny biały, tylko z trudnością zeszłotygodniowe ceny osięgał a w ost. dniach taniej o 2 tl. p. 2000 ft. sprzedanym bywał. Jedynie towar wyborowy szklisty utrzymał się bez zmiany. Żyto szczególniej w początku tygodnia było więcej żądane przy wzmacniających się cenach, w ostatnich dniach jednakże ceny znów słabnąć zaczęły. Groch bez dowozu, rzepik i raps zaniedbany. Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 1550, żyta ton 250. Płacono za 2000 fnt. czyli ton pszenicę biała wagi holend. 126—131 ft. po 86—90 talarów, pszenicę wysoko pstrą w. h. 126—130 ft. po 84—86 talarów, pszenicę jasno-pstrą wagi hol. 125—130 ft. po 82—84 tal., pszenicę pstrą wagi hol. 119—131 fnt. po 70—82 tal., pszenicę czerwoną wagi hol. 128/9—132 80—84. Żyto wagi hol. 120—126 ft. po 63—65 tal. Jęczmień w. h. 108—112 ft. po 55—58. Groch 53—56 tal. Rzepik 80—$81^1/_2$ tal.

Aleksander Makowski i Sp.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 76, spirytus rafinowany z anyżem stopień 80 ct.

Ostatnie wiadomości.

Jutro o godz. 6ej po południu w sali ratuszowej Zgromadzenie komitetu obszerniejszego m. Lwowa dla wysłuchania sprawozdania komitetu ściślejszego, który, jak to donieśliśmy wczoraj, stawia kandydaturę Dra Ziemiałkowskiego i Dra Smolki.

We Lwowie wybór posła z mniejszych posiadłości odbywa się z 3 powiatów sądowych: Lwowskiego, Winnickiego i Szczerzeckiego, pod kierunkiem starosty p. Horwatha w sali gimnastycznej „Sokoła.“ Pierwsi do wyborów stanęli księża ruscy, i postarali się o to, aby ich wybrano do komisji. Wybrano ich 6, a mianowicie ks. Delińskiego, Konowalca, Ilewicza, Jurkiewicza, Stefanowicza i Steimachowa; siódmym jest ks. Tomaszewski łac. obrz. Agitacja świętojurców ogromna. Jeden z wyborców powiatu Szczerzeckiego skonstatował agitację nawet ze strony członków komisji przy dyktowaniu nazwisk. Do godz. 1 ważyły się głosy pomiędzy p. Krzeczunowiczem a ks. Szwedzickim. Większa część kolonistów niemieckich i żydzi głosują za Szwedzickim. Nawet burmistrz m. Jaryczowa, majątku Krzeczunowicza, nie oddał głosu za Krzeczunowiczem!

Godz. 3. popołud. **Krzeczunowicz** otrzymał we Lwowie 87, ks. Szwedzicki (dziekan r. gr. u ś. Piatnyć) 119 głosów. Czekamy rezultatu z Gródka i Jaworowa.

Dzisiaj odbywają się wybory z gmin wiejskich w całym kraju, i ma wyjść z urny 27 posłów. Do chwili ukończenia druku dziennika nie otrzymamy zapewne żadnych pozytywnych doniesień. Wiadomości o rezultacie muszą się bowiem zkonfrontować z 2ch lub 3ch a nawet gdzieniegdzie z 4ech miejsc głosowania.

Dowiadujemy się, że na okręg wyborczy miast Stryj-Drohobycz-Sambor, zgłosił się na kandydata pan Herman **Mieses**, były kupiec we Lwowie, obecnie dziennikarz i współredaktor *Tagespress*'y z Wiednia.

W Czerniowcach postawiono kandydaturę dra Kochanowskiego z miasta, a z mniejszych posiadłości dra Tomaszczuka.

Ze Lwowa telegrafują do *Neue freie Pressy* że na posiedzeniu komitetu żydowskiego d. 15. b. m. obecnych kandydatów tegoż komitetu na interpelację Schrenzla oświadczyło, że w razie wyboru, nie będą należeć do koła poselskiego polskiego w Radzie państwa.

Prov. Corresp. potwierdza, że cesarz Wilhelm przyjedzie dziś do Wiednia. Bismark wyjechał także do Wiednia i musiał tam już dziś stanąć. Ten sam dziennik zapewnia, że podróż cesarza niemieckiego do stolicy państwa austro-węgierskiego jest czysto pokojowej natury.

Z Trianon telegrafują 16. paźdz. Sąd w procesie Bazaina przesłuchiwał dalej oskarżonego z powodu marszu d. 26. sierpnia. Bazaine rzekł, iż miał tylko 80—90.000 żołnierzy zdolnych do boju i zamierzał ruszyć do Thionville. Dowiedziawszy się o zmianie rządu, zamierzał wziąć dymisję; przyznaje, że miał dwie rozmowy z Regnierem, ale mu żadnych ważnych nie udzielił wiadomości. Co się tyczy podróży Bourbakiego, mówi Bazaine, iż przywiedzenie zawieszenia broni do skutku uważał za korzystne dla armji i kraju; dla tego chciał wejść w stosunki z rejentką. Sądził on wtedy, że istniało porozumienie między rządem niemieckim a cesarzową. Dalszy ciąg przesłuchania w piątek.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Złoczów 17. października. Cholera w Złoczowie, Białym kamieniu, Zborowie Jeziernie, wybuchła, umiera po kilka osób, nie ma ratunku.

Brzeżany 17. października. Upraszam o umieszczenie następującego oświadczenia: Niniejszem oświadczam, iż z mej strony trzymam się naznaczonego terminu przez komitet centralny przedwyborczy dla zjazdu pp. wyborców większych posiadłości na dzień 21. b. m. w Brzeżanach. *Szeliski* prezes rady powiatowej.

Lublana 17. października. Z wyborów włościańskich w Krainie wyszli: Hrabia Barbo Razlay, hr. Hohenwart i burmistrz Deschmann, jeden wybór nierozstrzygnięty.

Stambuł 16. października. *La Turquie* donosi, że na rozkaz sułtana wszelkie majątki moszealne (wakuf) będą sekularyzowane: a kilka rodzajów podatków, przeszkadzających rozwojowi kraju, między tymi podatek gruntowy — będą zniesione. Monopol tytoniowy będzie rozciągnięty na cały kraj: eksploatacja kopalń górniczych i lasów będzie powierzoną w drodze publicznych licytacyj; steple i opłaty od zaciągania dokumentów w księgi publiczne będą rozciągnięte na cały kraj i znaczne oszczędności zaprowadzone osobliwie w wyznaczaniu pensyj wysokich dygnitarzy. Osobna komisja pod przewodnictwem w. wezyra zajmie się przywróceniem równowagi w budżecie państwa.

Wiedeń, d. 17. października 10 godz. 35 minut.
Akcje kredytowe 216·75; Anglosy 144·—; Unionbank —·—; Vereinsbank —·—; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 160·—; Banku franc.-austr. —·—; Baubank 33·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 16. października, 2 godz. 10 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 10 c.; w srebrze 72·25; Losy pożyczki z 1860 r. 100·25; Akcje bank. wiedeńskiego 954·—; Akcje banku kredytowego 215·50; Londyn 113·—; Srebro 107·75; Napoleondor 9·08.
Akcje banku franko-austr. 37·—; węgierskie akcje kredytowe 111·—; akcje banku angl.-austr. 144·—; Banku Związk. 116·—; kolei Karola-Ludwika 211·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 158·50, kolei alföldzkiej 141·—; kolei Elżbiety 212·—; kolei lwowsko-czerniow. 136·—; kolei węg. półn.-wschod. 194·—; Vereinsbank 26·—; kolei Rudolfa 156·—; kolei węg. wschodniej 62·75; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73·75; losy z roku 1864 132·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 114·—; Losy tureckie 50·50; Akcje Wied. Banku budowniczego 26·—; kolej państw. 325·—; Wiener Bank Verein 89·—; Wiener Bauverein 22·—; Hypoth.-Rentenbank 16·—; Rosyjskie Banknoty 1·52. Usp.: słabe.
Berlin, Mosk. noty bank. 81(?); aust. akcje kredyt. 127—; lombardy $93^3/_4$; akcje galicyjskie $92^1/_2$; kolei państwowej $192^3/_4$; kolei rumuńskiej $34^1/_2$; austr. noty bankowe $81^5/_{16}$; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: —
Paryż, Renta 57·30; Lombardy—·— Usp.: mdłe.

Przyjechali do Lwowa d. 16. i 17. paźdz.

Hotel Zorza. K. hr. Wodzicki z Olejowa, A. Sametz z Węgier, S. Dunin Keplicz z Tarnopola, F. Krzeczunowicz z Komarowa, Z. Małachowski z za kordonu, W. Miłowicz z Polski, J. Favero z Wiednia.
Hotel Angielski. M. Kisselewski z Kijowa, J. Filipowski z Chłopczyc, H. Kruszewski z Chorobrowa, A. Smarzewski z Kobyla, J. Uleniecki z Jaremkowa, W. Beldowicz z Czerniowiec, J. Gedien z Metzenhafen.
Hotel Langa. E. Appelt, L. Neuwerth i E. Stach z Wiednia, J. Tannenbaum i B. Aubele z Gundelfingen.
Hotel Krakowski. J. Kruszewski z Dmytrowa.
Hotel Europejski. E. Nikorowicz z Ulwówka, A. Petziwal z Wiednia.
Hotel Kuhna. K. br. Brückmann z Wołoszczy.

Lwów z Izby handlowej dnia 16. października.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	214 —	211 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	137 —	135 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 70	77 —
„ „ „ 4 „ „	71 25	70 50
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 —	83 —
Gal. zakładu kred. włośc.	93 50	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 43	5 33
„ cesarski	5 48	5 37
Napoleondor	9 12	9 2
Pół imperjał rosyjski	9 30	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
„ „ papierowy	1 54	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 69
Srebro	109 75	[illegible]8 50
Wiedeń, 15. października.		
5 prc. ujed. dług. pań. bank.	68 70	68 60
5 „ „ „ „ sreb.	72 45	72 35
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie	93 —	92 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	75 —	74 —
5 „ „ „ „ galicyj.	74 75	73 75
5 „ „ „ „ bukow.	73 —	72 50
5 „ „ „ „ siedmiog.	73 —	72 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	93 50	93 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 90	90 75
5 „ galicyjskie	78 —	77 50
5 „ gal. zakł. kred. włośc.	92 —	— —
5 „ węgierskie listy	80 75	80 25
5 „ zakł. kred. austr.	100 —	99 50
5 „ spłacal. w 33 latach	86 —	85 —
5 „ Dom. państ. 120 złr.	116 —	— —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	278 —	273 —
„ „ „ 1854	93 50	93 —
„ „ „ 1860	100 50	100 —
„ „ „ 1864	134 50	133 50
„ prem. poż. w [illegible]	78 75	78 25
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	164 —	— —
„ Żeg. parowej na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	23 —	22 50
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St.-Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ ks. Windischgrätz	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	25 50	25 —
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	507 —	505 —
Kolei północ. Ferdynanda	1970	1950
„ rządowej fr. a.	326 —	325 —
„ zachodniej ces. Elżb.	212 75	212 25
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	159 —	158 50
„ galicyjskiej	212 —	211 —
„ czerniowieckiej	137 —	136 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	— —	— —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	156 50	156 —
„ alfeldzko-fumańskiej	142 50	141 50
„ koszycko-bogum.	136 —	134 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	192 —	191 50
„ wschodnio-węg.	62 75	62 25
„ austr.-północno-zachod.	195 —	194 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	207 50	207 —
Banku narod. austrjac.	955 —	954 —
Zakładu kredytowego	218 50	218 —
Akcje banku anglo-austr.	147 —	146 —
„ „ angl.-węg.	42 —	41 —
„ Zakładu kredyt. węg.	116 —	115 —
„ bank. franko-austr.	40 50	39 50
„ „ franco-węgier.	31 —	29 —
„ „ krajowego gal. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	66 —	64 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	28 50	27 50
„ dla obrot. ogólnego	118 —	11[illegible] —
„ austr. ogól. banku	63 —	62 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	40 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	93 75	93 25
„ (Emis. 1862) „ „	— —	— —
„ rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
„ „ Emis. 1867 fr.	129 75	129 25
„ połudn. St. 500 fr.	110 80	110 60
„ Bony 1870-1874 6 prc.	225 —	223 —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	87 —	— —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 —	104 50
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	91 —	90 50
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	77 —	— —
— w srebrze	— —	— —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 50	99 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	73 50	73 25
„ „ Emisja 1867	— —	86 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	84 —	83 50
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 25	94 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	99 —	98 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 53	5 52
Dukat na wagę	5 55	5 54
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 09	9 09
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	107 75	107 60
Srebro, kupony	108 50	108 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 69	1 [illegible]

ROMAN WOJCZYNSKI we Lwowie, magazyn towarów modnych i płócien, ulica Halicka, l. 11, róg ulicy Wekslarskiej, otrzymał i poleca:

Lyońskie materje jedwabne czarne, łokieć od złr. 1·50 do złr. 5. Kolorowe Faille na suknie łok. od złr. 2 do złr. 2·40. Aksamity czar. ł. 3·50—12.

Materje wełniane angielskie, francuskie i saskie na suknie i kostiumy łok. ct. 30 do złr. 1·50. Materje francuskie i angiel. półjedw. ł. ct. 70—1·30.

Angielskie i saskie flanelki i sukienka, łok. zł. 1—2. Barchany róż. ł. ct. 20—80. Materje wełniane do pokrycia futer, łok. od złr. 1·60 do złr. 3·50.

Do ubierania sukień, atłasy jedwabne i manszestry w różnych cieniach. Na podszewki atłasy bawełniane, tyftyki, perkale, glace i organtyny rozmaite.

Kocyki angielskie od złr. 4·50 do złr. 20. Kapy i serwety rypsowe i gobelinowe. Chodniki ł. ct. 25 do złr. 2. Pledy męskie od zł. 10—24

Wielki wybór chustek i szali francuskich i berlińskich od złr. 5—100. Chustki włóczkowe różnej wielkości. 2344 5—6 Szale i chustki męzkie zim.

C. k. uprz. kolej żelazna  Arcyksięcia Albrechta.

OBWIESZCZENIE.

Uwiadamia się niniejszem Szanowną Publiczność, że

OTWARCIE RUCHU

na linji kolejowej ze **LWOWA** do **STRYJA** nastąpiło na

dniu 16. Października 1873 r.

Na wyżwymienionej przestrzeni stacje **Glinna-Nawarja, Szczerzec, Mikołajów-Drohowyże, Bilcze-Wolica, Uhersko-Dobrzany i Stryj** z dniem powyższym do publicznego użytku oddane zostały.

Wszystkie wyż wymienione stacje z wyjątkiem stacji **Uhersko-Dobrzany**, która tylko do ekspedycji osób i pakunków jest przeznaczoną, urządzone zostały do ekspedycji osób, pakunków, przesyłek pospiesznych i towarowych.

We Lwowie ces. król. uprzywilejowana kolej Arcyksięcia Albrechta nie posiada osobnego dworca, a ekspedycja osób, pakunków i przesełek pospiesznych odbywać się będzie na dworcu kolei Karola Ludwika, ekspedycja zaś przesełek towarowych na dworcu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

Rozkład jazdy osobnemi plakatami i ogłoszeniami do publicznej wiadomości podanym będzie.

Rada Zawiadowcza.

ROZKŁAD JAZDY

począwszy od dnia 16. października 1873 roku aż do odwołania:

Pociąg N. I. łączy się z pociągiem pospiesznym N. 1. przychodzącym z Wiednia i z pociągiem mięsz. N. 6. kolei Karola Ludwika z Podwołoczysk, jak również z pociągiem mięsz. N. 2. kolei Dniestrzańskiej, odchodzącym ze Stryja do Chyrowa.

Pociąg N. III. łączy się z pociągiem mięsz. N. 8. kolei Karola Ludwika przychodzącym z Podwołoczysk, jak również z pociągiem mięsz. N. 4. kolei Dniestrzańskiej, odchodzącym ze Stryja do Chyrowa.

Ze Lwowa do Stryja

Mil	Kilometrów	Stacje		Pociąg mięszany Nr. I. godz.	Nr. I. min.	Nr. III. godz.	Nr. III. min.
		Lwów	odchodzi:	6	35	5	30
2.055	15.589	Glinna-Nawarja		7	24	6	25
1.415	10.741	Szczerzec		7	57	7	10
2.424	18.396	Mikołajów-Drohowyże		8	48	8	10
1.825	13.848	Bilcze-Wolica		9	25	8	50
1.146	8.693	Uhersko-Dobrzany		9	47	9	15
1.006	7.633	**Stryj**	przychodzi	10	8	9	36

Ze Stryja do Lwowa

Mil	Kilometrów	Stacje		Pociąg mięszany Nr. II. godz.	Nr. II. min.	Nr. IV. godz.	Nr. IV. min.
		Stryj	odchodzi:	5	30	6	25
1.006	7.633	Uhersko-Dobrzany		5	50	6	45
1.146	8.693	Bilcze-Wolica		6	15	7	12
1.825	13.848	Mikołajów-Drohowyże		7	—	8	—
2.424	18.396	Szczerzec		8	5	9	5
1.415	10.741	Glinna-Nawarja		8	42	9	45
2.055	15.589	**Lwów**	przychodzi	9	28	10	31

Pociąg N. II. łączy się z pociągiem mięsz. N. 3. kolei Dniestrzańskiej przychodzącym z Chyrowa do Stryja, jak również z pociąg. mięsz. N. 7. kolei Karola Ludwika, odchodzącym ze Lwowa do Podwołoczysk.

Pociąg N. IV. łączy się z pociągiem pospiesz. N. II. odchodzącym ze Lwowa do Krakowa i Wiednia i z pociągiem mięsz. N. 5. kolei Karola Ludwika odchodzącym do Podwołoczysk, jak również z pociąg. mięsz. N. 1. kolei Dniestrzańskiej, przychodz. z Chyrowa do Stryja.

Liczby oklamrowane [ ] oznaczają godziny nocne, począwszy od godziny **6.** wieczór do godziny **6.** rano.

Tmczasowo będą aż do odwołania tylko pociągi Nr. I. i II. dziennie w ruch puszczane.

Czas jest podług południka lwowskiego policzony.

Zegar miasta Stryja podług południka miejscowego zregulowany, idzie o 2 minuty później niż zegar kolejowy.

Przy pociągach mięszanych znajdują się wagony pierwszej, drugiej, trzeciej i czwartej klasy.

Dyrekcja Ruchu.

OKULISTA

4—5 2402

Medycyny Doktor

Józef Kilarski,

osiadłszy od roku we LWOWIE, zajmuje się jako **specjalista leczeniem chorób ocznych.** Specjalizm swój opiera na wykształceniu fachowem i doświadczeniu, jakiego nabył, będąc przez 4½ lat asystentem przy profesorach okulistyki Sławikowskim i Rydlu (przy ostatnim przez 3 lata), a nadto zastępując kilkakrotnie profesora — tudzież przez pobyt swój na klinikach okulistycznych wiedeńskich profesorów Arlta, Jaegera i Stellwaga.

Mieszka w Rynku pod **l. 15** (nowy) I. piętro, **ordynuje od 2—4 po południu.**

Do p. dr. POPPA c. k. nadwornego dentysty **Wiedeń, Stadt, Bognergasse Nr. 2.**

Wielmożny Panie!

Muszę pana zawiadomić, że moja żona doznająca od dawna dotkliwego bolu zębów, po użyciu jednak zbawiennej **pańskiej prawdziwej**

Anaterynowej wody do ust,

cierpienia zupełnie ustąpiły, za co nie zaniedbuję niniejszem wdzięczność moją panu wynurzyć i wodę pomienioną każdemu najszczerzej zalecić. Z prawdziwym szacunkiem *A. J. Strawka*, w Kraschanau Czechy,

Z przyjemością stwierdzam panu c. k. nadwornemu dentyście dr. Popp w Wiedniu, że jego

ANATERYNOWA WODA do UST

rzeczywiście wielkie mi usługi wyświadczyła. Po użyciu dwóch jej flaszek, *długoletnie moje cierpienia na zęby zupełnie zostały wyleczone i znikły.* Jeszcze raz składam podziękowanie. Życzliwy

Mnachium. *L. Modl*, książ. słodownik.

Wielmożny panie!

Że jego **Anaterynowa woda** do **ust na schorowane jak i na zdrowe zęby nadzwyczajnie skutecznie oddziaływa,** o tem **doskonały ten preperat** przekonał mię już po krótkiem użyciu. Uznając to z wdzięcznością, nie mogę nie zrobić uwagi, że na nieszczęście wysoka cena nie dozwala na użycie **Wody anaterynowej** szerszej publiczności. Z szacunkiem

Rumburg. *Ed. Strache.*

Otrzymać można we **Lwowie:** apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A. Berlinera, Zygmunta Ruckera i Jakóba Pipesa, handle pp. Kleina Wdowy i Bonifacego Stillera; w **Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar, apt. i Goldwasser, N. Redyk apt.; Siedlecki apt. w Czerniowcach. 2032 4—4

Bardzo ważne dla wszystkich

znaczniejszych gospodarstw, stowarzyszeń pożywczych, zakładów, aptek, piekarzy, wędliniarzy, greislerów i dla handlów na prowincji.

Najpiękniejszy wieprzowy

SMALEC

w oryginalnych beczkach 3 cetnarowych, w dziżkach 50—80 fnt. i częściowo na funty

poleca **NAJTANIEJ** handel

St. Markiewicza

2362 we Lwowie, Rynek l. 42. 4—?

Do folwarku Oryszkowce o 850 morgach obszaru, poszukuje się

gospodarza-ekonoma,

któryby z dłuższego samodzielnego gospodarstwa w większym folwarku dobremi świadectwami mógł się wykazać.

Bliższa wiadomość u właściciela we Lwowie w budynku Biblioteki Ossolińskich na pierwszem piętrze. 2436 3—5

Cebulki kwiatowe

hyacynty, tulipany, lilie, ranunkuły, gladioluse i inne, oraz wszelkie **nasiona; szparagi i drzewa owocowe;** poleca po cenach najtańszych znany z rzetelności

Pierwszy skład nasion WILHELMA ADAMA we Lwowie

przy placu Marjackim l. 10. 2383 3—6

Cenniki z instrukcją do sadzenia cebulek kwiatowych bezpłatnie. Oraz utrzymuje na składzie najgustowniejsze **wianki grobowe; bukiety stołowe** i inne z nieśmiertelników i świeżych kwiatów. Wszelkie zamówienia uskutecznia natychmiast.

Sześć jałowic

dwuletnich i

BUHAJ

dwuletni **do wyboru,** czystej rasy mlecznej holenderskiej, nabyć można w zarządzie ekonomicznym w **Zabawie,** poczta **Wieliczka.** 2418 3—3

Taniej o 3 centy na funcie

jak w sklepach sprzedaję **Naftę** najlepszej jakości niezapalną, w fabryce mojej ulica Kopernika, **naprzeciw** św. Łazarza, a to w ilościach najmniej **ćwierć cetnara** na raz.

Kupującym **hurtownie** w ilościach większych odstępuję oprócz tego odpowiedni **rabat.** Naczynie **wypożyczam** za mierną kaucją, a miejscowym **odstawiam** zamówioną naftę do domu **bezpłatnie.** Na **prowincję** wysyłam za przekazem do wszystkich stacyj kolei żelaznych w **poniedziałki i piątki** zamówioną naftę począwszy od ćwierć cetnara w dowolnych ilościach.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma na żądanie **asygnaty,** za któremi nabytą ilość nafty w każdym z moich znanych 8 sklepów **częściami** odbierać może.

Mając dobrze urządzoną własną rafinerję i zawsze znaczny zapas należycie oczyszczonej nafty, mogę szanownych moich odbiorców żądających dobrego oświetlenia naftowego zupełnie zadowolnić. Lichej i eksplodującej nafty, jaka obecnie po cenach nizkich w handlu kursuje, w moich składach nic utrzymuję. Za najprzedniejszą zaś jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, jak równie za najrzetelniejszą wagę ręczy moja od wielu lat znana firma: 2394 3—?

Piotr Miączyński, *fabrykant nafty we Lwowie.*

CENNIK:

1 funt wied, 2 razy rafinowanej bezwonnej salonowej	Nr. I.	drobiazgowo	24 cnt.	od ćwierć cetnara wied. i wyżej	kosztuje funt	21 cnt.
1 „ „ czystej białej niezapalnej białej	Nr. II.	„	22 „	„ ćwierć „ „ „	„ „	19 „
1 „ „ „ „ „ żółtawej	Nr. III.	„	20 „	„ ćwierć „ „ „	„ „	17 „
1 „ „ „ „ „ żółtej	Nr. IV.	„	18 „	„ ćwierć „ „ „	„ „	15 „

SKONDENSOWANE MLEKO.

ANGLO-SWISS CONDENSED MILK Co., CHAM, w Szwajcarji.

Jedyne, *przez* ***barona Liebiga*** *do użytku w domowych gospodarstwach, szpitalach, dla emigrujących i dzieci (mianowicie przy piersi będących) zalecane skondensowane mleko.*

Odznaczenie w Wiedniu 1873 r.:



Dyplom honorowy.

Najwyższa nagroda na wystawie powszechnej.

„Wtedy tylko prawdziwe, **gdy każda puszka ma na sobie oboczną cechę fabryki.**

Otrzymać można w **handlach korzennych** i w **aptekach.**

Detaliczna cena dla krajów austrjackich 60 cnt. za puszkę 1 funtową.

Hurtownie nabywać można u korespondentów Towarzystwa.

We Lwowie u p. Oskara Kreysera.

Detalicznie otrzymać można u

pp. **Stanisława Markiewicza** we Lwowie.
„ **F. W. Królikowskiego** „ „
„ **Karola Schubutha** „ „
„ **Zygmunta Ruckera** apt. „ „

2262 4—6

Filia c. k. uprz. austr.

Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu we LWOWIE,

wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy

Asygnaty kasowe

5 procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem
5½ „ „ 14 „ „
6 „ „ 30 „ „

2008 57—?

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.